Nr. 280 | We Lwowie, Piątek dnia 5. Grudnia 1879. | Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . 2 „ — „
Kwartalnie w państwie Austrjackiem . . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie Biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 4. grudnia.

(Zamach na cara. — Ostrożność przedsiębrane w podróży. — Wiara cara w opiekę Opatrzności. — Napaść na sędziów galicyjskich. — Rozprawy nad ustawą wojskową w przedl. Izbie posłów. Co się z tą ustawą stanie. — Rozdwojenie w klubie hohenwartowskim. — Kompromisa względem wyboru do delegacji. — Przesilenie ministerjalne w Węgrzech. — Z sejmu pruskiego.)

Pozycja cara moskiewskiego jest zaiste bardzo niewygodna. Po zamachu Sołowiewa, nie czując się bezpiecznym w Petersburgu, ucieka on do Liwadji. A tymczasem w całym carstwie zaprowadza stan oblężenia, po głównych miastach wznosi szubienice, wydaje najsurowsze i najdziksze ukazy, każe stryczkiem i mieczem tępić „przewrotne żywioły". Więc też usłużni mu siepacze tępią je, grzebią żywcem w kazamatach, wieszają na szubienicach, zaludniają niemi śnieżne stepy Sybiru i nagie Sachalinu skały. Po każdej egzekucji swobodniej oddycha pierś carska, po każdej deportacji car czuje się bezpieczniejszym. Stan taki trwa półroku, i wreszcie car otrzymuje raport, że tylu a tylu wywieszano, tyle tysięcy wysłano do Sybiru i na Sachalin, tylu tych uwięziono i trzyma się w kajdanach. Panuje więc spokój, w caracie, *wsio obstoit błagopołuczno*, car może spokojnie wracać do swojej stolicy, i używać znowu tych rozkoszy, których mu Liwadja dać nie może, a których tyle obficie dostarcza Petersburg.

Decyduje się więc car powrócić, ale nie wierzy swoim siepaczom, nie ufa swej własnej policji. Któż bowiem zaręczyć może, czy i wśród najwierniejszych nie ukrywa się zaraza nihilizmu? Sam pobyt w Petersburgu nietyle przedstawia niebezpieczeństw, ile długa podróż z jednego końca na drugi carstwa. W pałacu Zimowym otoczyć się można liczną strażą, przy każdych drzwiach i oknach postawić szpiegów, a za nimi innych szpiegów, którzyby tamtych szpiegowali. Ale tor kolejowy na przestrzeni kilkuset mil otoczyć tak gęstym kordonem szpiegów jak pałac Zimowy, jest niepodobieństwem. Car nie dowierza zaś już dzisiaj tym środkom, które niedalej jak rok temu wydawały mu się jako dostateczne. Wtedy wzdłuż linii kolejowej układano stosy drzewa w odpowiednich odstępach, i podpalano je, tak że na świetle tych płomieni żandarmerja, dodana do pomocy zwykłej straży kolejowej, widzieć mogła dokładnie cały tor kolejowy. Dworce obsadzano wojskiem, a przed pociągiem carskim puszczano policyjny pociąg dla zbadania toru.

Środek ten wystarczał dawniej, ale już jadąc z Petersburga do Liwadji, car użył innej metody. Wprawdzie drogę kazał również obsadzić wojskiem, a tor kolejowy oświecić w nocy płomieniem palących się stosów drzewa; zmienił jednak szyk pociągów. Nakazał, aby naprzód jechał pociąg dworski, złożony ze znanych dobrze w Moskwie carskich salonowych wagonów. W nocy wagony te illuminowano *a giorno*. Na każdej stacji witano je z całą paradą wojskową, w mniemaniu, że w nich car się znajduje. Tymczasem był to pociąg, skazany na pierwszy ogień zamachów nihilistycznych; w nim siedziała tylko policja i służba dworska, lokaje i kucharze, rozsiadając się w carskich, adamaszkiem wybijanych i od złota kapiących fotelach; zgrzytali zębami ze strachu, i pojąć nie mogli, lub odmawiali pacierze.

Za tym pociągiem szedł drugi, złożony ze zwykłych wagonów pierwszej klasy. W nim siedział car z rodziną i świtą. Pociągu tego nigdzie nie witano, nigdzie go nie spotykały parady wojskowe, przemykał on cichaczem jak zbrodniarz przez stepy Moskwy i żywego cara dowiózł do Odessy.

Nihiliści przypuszczali widocznie, że takiej samej taktyki użyje car i obecnie. Założywszy tedy minę dynamitową niedaleko dworca w mieście Moskwie, przepuścili pociąg illuminowany, złożony z dworskich wagonów, a potem zapalili, gdy na torze ukazał się zwykły, bez ostentacji idący pociąg osobowy. Nie godzili bowiem oni na życie kuchtów i lokajów carskich; im szło o cara. Tymczasem car przemknął już szczęśliwie i w żelaznej karecie, otoczony wojskiem, a jednak drżący ze strachu, pędził do Kremlu.

Akcesorja zamachu są rzeczą podrzędnej wagi. Nie będziemy więc dociekali, czy prawdą jest, że wybuch dynamitowy, który zdołał podnieść pociąg do góry, nie mógł się odbyć bez straty jadących pociągiem osób. To poprzeczne ustawienie się wagonów, dziwnym sposobem nie zdruzgotanych jeżeli już nie od siły wybuchu, to od siły pędu, jest widocznie wymyślone dla osłabienia wrażenia, jakie fakt na carze wywrzeć musiał. Kłamstwo to ma zatem nie Europę, ani też carat na oku, ale jeno cara. On przecież nie ruszyłby z Kremlu, gdyby się dowiedział, że takie wybuchy dynamitowe naprawdę mogą ludzi życia pozbawiać. Dla niego więc wymyślono bajeczkę i dzięki jej zdołano go nakłonić do kontynuowania podróży.

Ważniejszą jednak sprawą niż śmierć pewnej liczby posługaczy carskich, jest kwestja, czy ten nowy zamach otworzył carowi oczy, czy pokazał mu przepaść, nad którą stoi, i w którą pomimo policyjnej opieki wpaść lada chwila może wraz z całą swą rodziną i całym swym tronem. Owóż sądząc z jego mowy, mianej w Kremlu, nie zdaje się nam, aby car przejrzał. Do bielma władzy, zasłaniającego mu wzrok, dołączyła się wiara w Opatrzność. Uratowany już od czterech zamachów, car uwierzył, że go Opatrzność boska chroni, a w tej wierze, którą w nim zapewne podsyca jego otoczenie, czerpie on siłę do dalszego znęcania się nad wolą ludu. Wyrabia się w nim mniemanie, że jest posłannikiem bożym, który ma Moskwę uratować od przewrotnych żywiołów. I dlatego w mowie swej nie zapowiada żadnych ulg, żadnych reform, lecz przedewszystkiem odwołuje się do Opatrzności, i chełpi się mniemaną Jej opieką.

Z despotą, który wierzy w świętość swej władzy i sądzi się być biczem bożym, trudniejsza walka niż z zdemoralizowanym tchórzem, drżącym przed potęgą spiskowców. Ostatni mógłby w końcu uledz w walce, zgodzić się na reformy lub abdykować. Pierwszego podtrzyma dewocja, i popchnie go do czynów gwałtownych. Nowy więc zamach prawdopodobnie nowe wywoła rozbudzenie piekielnych sił despotyzmu, a czarnym kirem żałoby pokryje cały carat. Ale czyż ludzie, pragnący swobody nawet i dla Moskali, mają przez to rozpaczać? Bynajmniej. Angielskie przysłowie powiada: *The darkest hour precedes the dawn*, najciemniejsza godzina poprzedza jutrznię. Im więc czarniejsze będą rządy carskie, tem bliższy będzie wschód słońca swobody!

Stara Presse, która mimo że od 1. b. m. przeszła na własność jakiegoś Adolfa Nassaua, żyda literata mało znanego, uchodzi jednak ciągle za organ półurzędowy, i taką też rolę ciągle odgrywa w najważniejszych sprawach austrjackich. Zdaje się, że natomiast Galicję z Polakami pozostawiono na wolę p. Nassaua, jak było poprzód za rządów centralistycznych. Piszemy jednak te słowa z powodu doniesienia jej, występującego w formie komunikatu półurzędowego, który w najwyższym stopniu obruszy wszystkie warstwy kraju, nawet nietylko polskie. Podnosiliśmy już, jakie figle obecnemu ministerstwu płatają podwładne figury rządowe, nawet na bardzo wysokich posadach, nie wierząc w żywot jego; do tego rzędu sprawek należy też zapewne ten komunikat, który brzmi dosłownie:

„Jak się dowiadujemy, sądy galicyjskie poruszyły myśl, aby w Austrji, a przynajmniej w Galicji mianowano adwokatów sędziami podobnie jak w Anglii i Francji. W Galicji mianowicie od kilku już lat daje się czuć wielki brak zdolnych sił sędziowskich. Osobliwie co do wyższych posad administracyjnych, a przedewszystkiem co do wyższych posad sądowych tak dalece daje się we znaki brak odpowiednio uzdolnionego przyrostu sił nowych, że jedyny ratunek upatrują w uzupełnianiu korporacji sądowej adwokacką. A gdy właśnie o wyższe posady chodzi, więc już się oglądają pomiędzy najznakomitszymi adwokatami w Galicji. Obecnie trzeba obsadzić miejsce po ś. p. Tarnawskim, prezesie lwowskiego sądu krajowego, a kłopot co do wybrania mu następcy, zmusza posadę tę poruczyć adwokatowi. Jako kandydat podawany jest dr. Szlachtowski (z Krakowa).

„Nie wchodzimy w to, czy dobrze jest zwyczaj obcych krajów wprowadzać do naszego systemu biurokratycznego, — zawsze jednak godnem uwagi jest, że w składzie urzędników tak wielkiego kraju monarchii objawia się tak nagłe a stateczne ubywanie uzdolnych funkcjonarjuszów wyższych. Stać się to też mogło tylko w państwie, w którem kwestja językowa staje murem chińskim przeciw wszystkiemu, co nie ma szczęścia być krajowem. Stare doświadczone siły z czasem ustępują, z innych krajów koronnych nie dopuszczą uzupełnienia, a przyrost z samego kraju, gdzie w szkołach nauka języka niemieckiego jest faktycznie poboczną tylko, nie może podołać wyższym posadom administracyjnym, na których dokładna wiadomość onego jest niezbędną."

O cóż jednak chodzi właściwie? Oto o zamianowanie adwokata krakowskiego, dr. Szlachtowskiego, prezesem lwowskiego sądu krajowego w nagrodę za jego różne zasługi, które mianowicie położył w rokowaniach z rządem moskiewskim, tudzież dla zadośćuczynienia pewnej klice. Ale czyż na to potrzeba było takiej poprostu bezecnej wycieczki przeciw naszemu stanowi sędziowskiemu? Tak jak do dzisiaj jeszcze adwokaci niemieccy niechętnie toczą procesa z adwokatami naszymi, bojąc się ich daleko większej zdolności, taksamo powiedzieć musimy, że nasi sędziowie conajmniej dorównają wszystkim draussenowskim, tak co do zdolności jak i... prawości. Zwłaszcza co do następstwa po ś. p. Tarnawskim jest niemało kandydatów najzupełniej ukwalifikowanych nawet w tym względzie, z którego bije komunikat półurzędowy, a do tego takich, którzy już piastowali godnie posady szefów sądowych. Zresztą i dr. Szlachtowski był radcą, wprawdzie nie sądowym, ale przy fiskusie, więc komunikat niesłusznie go stawia poza stanem urzędniczym.

Podżegacze *Starej Pressy* mogą nakoniec być pewnymi, że czasy rozdobęd w Galicji nie-powrotnie minęły. Jeżeli okoliczności — ale nie prawo — nakazują, aby dostojnik sądowy w Galicji umiał doskonale po niemiecku: to znowu obok okoliczności i prawo nakazuje, aby doskonale władał językiem krajowym.

Twierdzenie na czele komunikatu, że historja ta pochodzi od sądów galicyjskich, uważamy wręcz za kłamstwo. Ministerjum zaś powinno zbadać, od kogo pochodzą podobne bezeceństwa, których niepodobna zwalać na samo ministerjum, ale które szkodzić mu ostatecznie muszą.

Dzisiaj poczyna się w przedlitawskiej Izbie posłów szczegółowa rozprawa nad ustawą wojskową. Ogólna skończyła się głosowaniem, z góry już od kilku dni wiadomem, tj. prócz 20 reszta posłów uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej — gdyż moc swoją w tej dopiero zamierzają okazać centraliści. Z onegdajszej rozprawy zasługuje na uwagę mowa Słowieńca Kluna co do Słowian a patrjotyzmu austrjackiego i panslawizmu. Lewica ciągle mu przerywała, gdy porównywał wydatki na wojsko z dziełami ery szwindlu, a centralistów z byłą nadworną Radą wojskową, śród ciągłej wesołości prawicy. Młody ks. Liechtenstein przypomniał centralistom, że się w rozprawie adresowej nazwali jedynem stronnictwem państwowem i bojownikami sztandaru czarnożółtego, a teraz, gdy od gadania do czynów przejść należy, zdradzają interesa państwa. Centralistom bardzo popsuł szyki członek ich, hr. Hugon Salm, gdy d. 1. bm. oświadczył, że głosowanie co do ustawy wojskowej uważa za rzecz ufności lub nieufności do ministerstwa — zdradzając ich tym sposobem swoją zbytnią otwartością.

Rozprawy zresztą mało budzą zajęcia wobec pewnego już faktu, że projekt rządowy nie uzyska w Izbie większości dwóch trzecich. Głównie więc zajmuje pytanie, co się dalej stanie, jeżeli centraliści Izby posłów nie pójdą za swymi towarzyszami z Izby panów, którzy z pewnością projekt rządowy przyjmą. Otóż znowu słychać na pewne, że rząd przystanie w końcu i na pięciolecie z niezmienioną prezencją pokojową. Z ambasady niemieckiej we Wiedniu rozchodzi się powiedzenie Bismarka, który w Barcinie na wiadomość, że los tej ustawy wojskowej jest bardzo wątpliwy, miał zawołać: „A, to niepodobna! Austrja przecie nie zechce odpiłować sobie gałęzi, na której siedzi." Pięciolecie byłoby odpiłowaniem tylko końca gałęzi, który z czasem doskonale odrośnie.

Słychać bardzo głośno, że klubowi hohenwartowskiemu grozi rozbicie — mianowicie siedmiu członków zamierza wystąpić z tego klubu z powodu, że zamało traktuje sprawy polityczne i ekonomiczne ze stanowiska katolickiego. Miało ich oburzyć zwłaszcza świeże obsadzenie biskupstw w Bozen i Brixen osobami nie bardzo gorliwemi pod względem kościelnym; utworzą więc zapewne osobny klub katolicki, niezależny od wpływów rządowych.

Rokowania między posłami z Czech i z Morawy — narodowcami, centralistami i z kurji dworskiej — co do wyboru do delegacji nie są jeszcze zerwane. Jak słychać, pp. Sturm i Herbst odmawiają przyjęcia mandatu do delegacji.

W Peszcie istnieje już faktycznie krizys ministerjalna, choć jeszcze nie zdeklarowana, a nawet wielkie przesilenie w stronnictwie rządowem. Minister skarbu Szapary obłożnie chory, ministrowie Trefort, Szende i Pechy gotowi podać się do dymisji; tylko Tisza nie chce się ugiąć. Dwie wysokie figury polityczne miały ujść do Ameryki. Wnet podobno doczekają się dumne Węgry ministrów z rasowego rodu Izraela, nawet niechrzczonych.

Na posiedzeniu z d. 2. grudnia sejmu pruskiego przemawiało przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych trzech członków Koła polskiego, a mianowicie pp. Ignacy Łyskowski, poseł brodnicki, Stanisław Chłapowski, poseł kościański i ks. dr. Jażdżewski, poseł krotoszyński. Poseł Łyskowski w wymownych słowach żalił się na krzywdy, jakich Polacy doznają w szkole, w stowarzyszeniach, a nawet w komitetach wyborczych, które nawet w 4 do 5 osób zbierać się nie mogą bez obecności policji; mowa szan. posła była niejakoś historją „cierpień" (Leidensgeschichte), jakie lud polski w Prusach Zachodnich przechodzić musiał w roku bieżącym. Poseł Stanisław Chłapowski wykazywał dobitnie złe następstwa fałszywego zapisywania nazwisk polskich w urzędach stanu cywilnego tak w W. Księstwie i Prusach Zachodnich, jako też mianowicie na Śląsku i w Berlinie, gdzie nazwiska córki mowcy „Chłapowska" żadną miarą w tej formie zapisać nie chciano, kładąc w miejsce to Chlapowski. Ks. dr. Jażdżewski mówił przy etacie landratów o nadużyciach, jakich się dopuszczają oni w Księstwie przy wyborach przez fałszywe tłómaczenie ustawy o języku urzędowym. Posła krotoszyńskiego poparł poseł Windthorst.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń 2. grudnia.

△ Jesteśmy więc świadkami owej walnej, od dawna przygotowanej kampanii, jaka się pod Szkocką bramą z powodu rozpraw nad ustawą wojskową od wczoraj odbywa. Taktyka, jaką rozwija lewica, bądź nacierając na całość ustawy, bądź na poszczególne paragrafy tejże, nie odsłania nowych, nieznanych dotąd zwrotów. Wszystkie były z łatwością do przewidzenia, jeźli nie były z góry zapowiedziane w forpocztowych utarczkach odnośnego wydziału. Gdybyśmy na podstawie tych danych nie doszli już byli do pewności, że bardziej jak o wszelkie prawno-państwowe, finansowe i ekonomiczne względy, idzie wiernokonstytucyjnej opozycji o pokazanie rządowi, że bez porozumienia się z nią, na dwutrzeciową większość w Izbie żadną miarą liczyć nie może; gdybyśmy nawet niemieli dotąd powodu dorozumiewać się, że ta opozycja pragnie nie dopuścić takiego załatwienia wspomnianej ustawy, któreby umożliwiało odesłanie tejże do Izby panów: to wczorajszy głos mowcy lewicy, p. Salma, mógłby nas przekonać o słuszności naszych przypuszczeń.

Wbrew motywom, tak miejscowej jakoteż ogólnej międzynarodowej wagi, przemawiającym za przedłożeniem rządowem w sprawie sił zbrojnych monarchii, oświadcza p. Salm w swojem i swego stronnictwa imieniu, jako ze względu na „nijakość" obecnego gabinetu nie może się zgodzić na przyjęcie przedłożonego prawa wojskowego. Wszyscy dotychczasowi mowcy prawicy traktowali sporną kwestję ze stanowiska czysto objektywnego, nie mieszając do niej niepotrzebnie względów stronnictwa swego i stosunku tegoż do ministerstwa. Po tej więc stronie leży wyższość sposobu prowadzenia walki, a to bez względu na ostateczny rezultat tejże.

Nadto miał p. Grocholski sposobność wystąpić w obronie wspólnych delegacyj, jako instytucji jedynie upoważnionej do rozstrzygania w tych względach finansowych, które lewica przed forum Izby wytacza. Jutro prawdopodobnie zabierze głos minister obrony obrony krajowej jen. Horst, z wielkiej zaś liczby zapisanych mowców lewicy zrzekną się niektórzy głosu i zgodzą się na mowcę jeneralnego, co jeśli nastąpi, będą mogły jeneralne rozprawy pojutrze być zakończone.

Dotąd nie odebrała Rada państwa zawezwania do wyboru delegacji, spodziewają się jednakże takowego z końcem bieżącego tygodnia, termin zaś zebrania się delegacji zapowiadają na 12 b. m. O zebraniu się sejmów krajowych w tym roku niema już nawet mowy. Smutny to szczegół rządów hr. Taaffego.

Z powodu niemożności zawotowania budżetu na czas, wniósł rząd na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów żądanie przyzwolenia na trzymiesięczne prowizorjum do pobierania podatków i taks w r. 1880. Owe prowizorja we-

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

26 *Alfonsa Daudeta.*

V.

J. Tom Lévis, ajent dla cudzoziemców.

(Ciąg dalszy.)

Przez podwórze sąsiedniego domu oddalają się, a po kilku minutach powracają przez kręcone wschody, łączące oba piętra do sklepu i przynoszą to, czego zażądano, pod gwarancją dobroci, bo opatrzone w etykietę J. T. L. Nie żenuj się, łaskawy panie, jeżeli ci co nie konwenjuje, możesz za kilka chwil odmieniać. Ajentura jest wybornie zaopatrzoną. Zapłacisz wprawdzie dwa lub trzy razy tyle, co gdzieindziej, ale czyż to nie lepiej, aniżeli biegać od jednego sklepu do drugiego, w których pomimo, że na szybach są napisy: „English spoken", albo „Man spricht deutsch," nie rozumieją ani słowa, czego żądasz; a w sklepach takich cudzoziemiec znachodzi najgorsze kapelusze i niemodne materje, które już od roku zabrane z wystaw sklepowych walają się po kątach. Trudno dojść do końca z tymi paryskimi kramarzami, którzy równocześnie uniżają się i szydzą, lekceważą kupujących, a zarazem czyhają na ich kieszeń — cudzoziemiec nie chce o nich ani słyszeć. Nareszcie uprzykrzy mu się to ciągłe wyzyskiwanie nietylko kupców, ale i hotelnika, u którego śpi, restauratora, u którego jada, woźnicy, którego przywołuje na ulicy, przekupnia biletów, który go pcha do teatru. Natomiast w „Ajencji Lewis", w tym cudownie urządzonym raju dla cudzoziemców, jest przynajmniej pewnym, że nie zostanie zanadto obdarty, albowiem Tom Levis jest Anglikiem, a kupiecka uczciwość Anglików znaną jest we wszystkich czterech częściach świata.

Lepszym Anglikiem niż J. Tom Lévis już być nie można; jest nim od stóp do głowy, od czworograniastych, kwakierskich butów, aż do długiego surduta i spodni kratkowanych, aż do olbrzymiego cylindra z maleńkiemi krysami, osadzonego po nad pulchną, rumianą i dziecięco-dobroduszną twarzą. Brytańską rzetelność jasno można czytać na tej bifstekowatej cerze, w tych ustach od ucha do ucha; włosy ma miękkie, a bokobrody w kształcie kotletów nierównej wielkości, co ztąd pochodzi, że właściciel ich ma zwyczaj w ważnych chwilach przygryzać jedną stronę. Ręce ma krótkie, pokryte czerwonym włosem i ozdobione mnóstwem pierścieni. Z oczu jego z poza wielkich szkieł okularów oprawnych w złoto, błyszczy niewzruszona niczem prawość. Tom spogląda tak poczciwie, że jeżeli kłamie, co zresztą zdarza się i najpoczciwszym ludziom, jego jabłka oczne w skutek jakiejś dziwnej nerwowej właściwości zdają się obracać na około osi, niby kółka w gyroskopie.

Jednak anglikańską istotę p. Toma Lévis najlepiej uzupełnia jego „cab", wózek po raz pierwszy widziany w Paryżu, prawdziwa skorupa tego oryginalnego stworzenia. Jeżeli jakiś zawikłany interes do głowy mu przychodzi, albo jest w nieprzyjemnem położeniu, co się często w stanie kupieckim zdarza, wtedy wsiada do swojego „caba", i jest pewnym, że znajdzie w nim myśl dobrą. Podczas gdy przechodnie gapią się na profil męża, zatopionego w głębokich myślach i gryzącego faworyty, on tymczasem kombinuje i rozważa ważne sprawy.

W swoim „cabie" obmyślał on najlepsze swoje interesa, które przy końcu cesarstwa powszechną zwróciły nań uwagę. Ah! Jakie to były dobre czasy! Cały Paryż był przepełniony cudzoziemcami, ale to nie owem wędrownem ptactwem, tylko osiadłymi, cudzoziemskimi milionerami, którzy tylko bawić sie i płacić umieli. Mieliśmy Turka, Hussein-beja, Egipcjanina Mehemeta baszę, dwóch dygnitarzy w fezach, którzy byli tak sławni w lasku Bulońskim, — księżnę Werkaczew, która wszystko srebro ze swoich kopalń w Uralu wyrzucała przez czternaście okien swego pałacu przy bulwarze *Malesherbes*; Amerykanina Bergoan, który przejadał całe swoje dochody z olbrzymich pokładów oleju skalnego i całe tłumy innych Nabobów wszelkiego rodzaju i koloru skóry, żółtych, brunatnych, miedzianych, którzy ciągle zaludniali teatra i przechadzki publiczne, i z taką szybkością rozrzucali pieniądze i rzucali się w wir rozkoszy, jakby się spodziewali, że niedługo będą musieli umykać z tego miejsca szalonych uciech przed straszliwą eksplozją rujnującą dach nad ich głowami, a lustra i okna w ich pałacach.

Niezbędnym pośrednikiem we wszystkich tych rozkoszach cudzoziemskich rozrzutników był Tom Levis, a nie wydali oni ani jednego napoleondora, żeby część z niego nie przypadła jemu w udziele. Oprócz cudzoziemców miał on między swoimi klientami kilku paryzkich rozpustników, miłośników delikatnej zwierzyny, złodziejów leśnych w dobrze strzeżonych rewirach, którzy przyjacielowi Tomowi, jako najzręczniejszemu i najbardziej elegantckiemu pośrednikowi powierzali swoje skryte interesa, w jego barbarzyńskiej francuzczyźnie i trudnem wyrażaniu się pokładając ufność, że najlepiej potrafi dotrzymać tajemnicy. Wszystkie skandaliczne historje z końca cesarstwa nosiły na sobie stampilię J. T. L.

Na imię Toma Levis zaabonowaną była pierwsza loża od sceny nr. 9 w Komicznej Operze, w której baronowa Millo co wieczora słuchała spiewu ukochanego tenora, a potem jako najkosztowniejszą zdobycz ukrywała pod gorsem chustkę, którą jej ubóstwiony pot, róż i bielidło z twarzy ocierał. Na imię Toma Levis opiewał kontrakt najmu małego hotelu przy Avenue Clichy, którego dwaj bracia Sismondo, szefowie domu bankowego, którzy nigdy równocześnie biura opuszczać nie mogli, używali do jednego i tego samego celu i dla jednej i tej samej damy nie przeczuwając nawet, pod jakim nowym względem są wspólnikami. Co za piękne, w kilku miejscach streszczone romanse zawierały księgi ajencji z owego czasu.

— Dom z dwoma wychodami na drodze do Saint-Cloud. Za czynsz i meble płaci dzierżawca: tyle, a tyle!

A niżej: prowizja jenerała: tyle, a tyle.

— Dom wiejski w Petit-Valtin koło Plombières; ogród, stajnia, dwa wchody: tyle a tyle.

A przytem znowu: „Prowizja jenerała..." Ten jenerał miał olbrzymie konto w księgach ajencji!

Jeżeli Tom zbierał grosz, zato także tracił bardzo wiele: nie na karty, konie lub kobiety, ale aby zadowolić swoje fantazje, które były dziecinne, albo miały w sobie coś dzikiego, na szalone i najdziwaczniejsze rubryki, które natychmiast bez namysłu uskuteczniał. Razu pewnego zachciało mu się alei z akacyj koło swojej willi w Courbevoie, a ponieważ drzewa nie chciały prędko rosnąć, więc w tydzień potem widziano długie szeregi wozów jadących do Courbevoie, a na każdem znajdowała się duża akacja zwieszając ku ziemi gałęzie i drżący cień rzucając na wodę. Dom ten oddalony o milę od Paryża, Tom Levis na wzór wielkich kupców londyńskich zamieszkiwał przez rok cały. Składał on się z mieszkania parterowego i suterenów, i początkowo umieszczano tam wszelkiego rodzaju rupiecie, wkrótce jednak stał on się źródłem kolosalnych wydatków dla właściciela.

W stosunku, jak powiększał się majątek, rozprzestrzeniał także swoją posiadłość; nakoniec budując ciągle i skupując coraz więcej ziemi doszedł do tego, że posiadał jakiś zesztukowany park, nieco roli i zarośli. Dziwne to dziedzictwo zdradzało brak smaku i ambicję angielskie, dzikie pomysły i zupełnie chybione artystyczne usiłowania, słowem małoduszną i głupią ekscentryczność. Ordynarny dom mieszkalny, podwyższony o kilka pięter, otaczała włoska terasa z poręczami na marmurowych słupach; obok wznosiły się dwie gotyckie wieże, a zakryty wiadukt prowadził do zabudowania bocznego, który ze swymi poprzebijanymi balkonami i ścianami okrytemi powojem miał przedstawiać coś na kształt chatki wieśniaczej. Wszystko to było imitowane; na około wznosiły się liczne wieżyczki i forteczne blanki z chorągiewkami i wystającymi ganeczkami: park był jakby skamieniały od niezliczonych kiosków i belwederów. Co krok była sadzawka, w górze wznosił się czarny rozerwoar na wodę, a po nad nim jeszcze wyżej prawdziwy wiatrak, którego skrzydła czułe na najlżejszy podmuch wiatru ciągle ze zgrzytem się obracały.

(C. d. n.)

szły już niestety w stan normalny i niema wątpliwości, że i na tej sesji przyzwolone zostaną.

W formie pogłoski podają hr. Ludolfa, obecnego austro-węgierskiego posła w Madrycie, jako następcę hr. Zichyego w Konstantynopolu. Wybór ten zadziwia powszechnie, tem bardziej, że do najszczęśliwszych bynajmniej nie należy.

Od trzech dni pada śnieg nieustannie, w skutek czego komunikacja tramwajowa i omnibusowa nadzwyczaj utrudniona. Uprzątnięcie śniegu pozostawia wiele do życzenia. Wszystkie pociągi kolei żelaznych przybywają ze znacznem opóźnieniem.

W sprawie kongresu rolniczego.

Dnia 29. listopada i następnych odbył się w naszem mieście zjazd rolników zaproszonych przez komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Na pierwsze posiedzenie przybyło trzydziestu dwóch.

Pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy obradowano nad projektami mającemi się przedłożyć kongresowi rolniczemu. Wniosków było pięć.

I. Dr. Biliński przemawiał w kwestji podatków. Z małemi modyfikacjami przyjęto uchwałę że:

Podatek gruntowy powinien być zmniejszony o jedną trzecią, odpisywanie dotychczasowe podatku z powodu szkód elementarnych, jako to: gradobicia, wylewów i t. d. rozciągnięte i na inne wypadki.

Norma podatku domowego powinna być zmieniona.

Podatek zarobkowy winien być zniżony gdzie rolnictwo przedewszystkiem na celu, a wszelki przemysł domowy uwolniony od podatku.

Podatek dochodowy nie powinien ciążyć na rolnictwie.

Co do podatku od przeniesienia własności, starać się o uzyskanie ulg przez sejm uchwalonych.

Aby nie było tyle dowolności w oznaczaniu dodatków do podatków i aby wszystkie klasy interesowane, zostały wciągnięte do płacenia. Aby rząd poczynił ulgi w wymiarze podatków pośrednich, mianowicie od soli, tytoniu i cukru. Aby giełda została opodatkowaną, wreszcie by koszta poboru podatków zredukowano o połowę.

II. Wniosek p. Schellenberga o uzyskanie przedłużenia traktatu cłowo-handlowego z Niemcami na miesięcy sześć, w razie niepomyślnym użycie praw wzajemności i wprowadzenie cła ochronnego. Uzyskanie, by koszta transportu towarów krajowych na kolejach zniżone zostały do taryfy, jakiej podlegają towary transito idące, i aby inne uciążliwości przy przesyłkach kolejowych, jako to: deklarowanie nowych worków za stare i zużyte i t. p. zostały zniesione.

III. Wniosek posła Hausnera o rozszerzenie zakresu działalności ministerstwa rolnictwa. Po dyskusjach zapadła uchwała, aby wnieść na kongresie wyjednanie, by większa inicjatywa w sprawach rolnictwa była w przyszłości przydzielona ministerstwu rolnictwa. Aby kwestje budowli wodnych, ich ochrona podpadała pod toż ministerstwo, aby utworzono osobny departament do przeprowadzenia melioracyj, aby powstały banki kultury krajowej w celach melioracyjnych. Poczynienie przedwstępnych studjów w tymże celu, uzyskanie subwencji i ustalenie jej na czas dłuższy bez wyszczególnienia pojedyńczych celów. Przyznanie ingerencji ministerstwu rolnictwa w sprawach przemysłu rolniczego i opodatkowania. Wreszcie wprowadzenie reformy w zarządzie domen a mianowicie lasów rządowych.

Uchwalono także wnieść petycję do Rady państwa przeciw noweli z d. 6. kwietnia r. b. celem wstrzymania wprowadzenia nowego podatku gruntowego aż do ukończenia czynności reklamacyjnych, która to czynność powinna być pozostawiona dotychczasowej komisji krajowej. Postanowiono zawezwać Rady powiatowe o wzięcie udziału w podpisywaniu tej petycji.

IV. wniosek ks. Adama Sapiehy, dotyczący środków ochronnych przeciw zarazie bydła, przyszedł po zapadłej już odpowiedniej uchwale w Radzie państwa. Ograniczał się więc tylko o przyjęcie sześciu przez Radę państwa nieprzyjętych punktów, a głównie miał na celu przeprowadzenie uchwały. Gminy winne wziąć udział w strzeżeniu granic, cena, uzyskana ze sprzedaży skonfiskowanych towarów, ma przypaść przynajmniej w połowie temu, co przeszkodził przemytnictwu, i wypłaconą natychmiast. Uzyskanie subwencji na zakupno bydła i kredytu na inwentarz, wprowadzenie przymusowej asekuracji od bydła. Kongres rolniczy przedłoży odpowiedni elaborat delegacji w Radzie państwa.

Ostatni wniosek Towarzystwa rolniczego krakowskiego, reprezentowanego przez pp. delegata Mieczysława Pawlikowskiego i Karola Langego o wprowadzenie Izb rolniczych, został odrzucony, i Towarzystwo krakowskie uproszone o cofnięcie tego wniosku na przyszłym kongresie. Postanowiono nawet wysłać delegatów w celu porozumienia się w tym względzie z Towarzystwem krakowskiem, a w ostatnim razie zdecydowano walczyć przeciw temu wnioskowi na kongresie.

Oprócz wyż przytoczonych uchwał dyskutowano nad kwestjami, podniesionemi z inicjatywy innych towarzystw rolniczych, mianowicie nad komasacją gruntów, wprowadzeniem kredytu komunalnego dla włościan, nad kongresami rolniczemi, nad niestosowną nauką rolnictwa w szkołach ludowych, a względnie seminarjach, nad podniesieniem szkół rolniczych, uzyskaniem dla tychże szkół ulgi co do służby wojskowej, nad nowem opodatkowaniem gorzelń, i uwolnieniem od podatku kas zaliczkowych.

Obrady trwały przez trzy dni, zgromadzeni we Lwowie rolnicy brali w nich udział z całą pilnością i zajęciem, odpowiedniem tak ważnym kwestjom.

Ankieta w sprawie rybołostwa.

(*Sprawozdanie rządowe*).

C. k. ministerstwo rolnictwa przesłało było c. k. Namiestnictwu szereg pytań odnoszących się do tego, w jaki sposób w przyszłej ustawie o rybołowstwie miałaby być uregulowaną kwestja uprawnienia do rybołowstwa. W celu sformułowania odpowiedzi na te pytania złożyło c. k. namiestnictwo ankietę pod przewodnictwem JW. p. wiceprezydenta namiestnictwa, Zaleskiego, w skład której weszli ze strony c. k. namiestnictwa radca dr. Orlecki, ze strony Wydziału krajowego pp. radca sądu krajowego Józef Wawel-Louis, prof. dr. Tadeusz Piłat, ze strony c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie radca tegoż sądu p. Pasławski, ze strony c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego wiceprezes tegoż p. Dawid Abrahamowicz, a oprócz tych jako znawca gospodarstwa rybnego uproszony J. E. hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Protokół obrad prowadził ks. Władysław Sapieha. Krakowski wyższy krajowy sąd nie przysłał delegata.

Uczestnikom ankiety przesłane zostało, jako faktyczna podstawa obrad, zestawienie prawnych stosunków rybołowstwa w Galicji, ułożone w c. k. namiestnictwie na podstawie sprawozdań starostów. Z zestawienia tego, obejmującego pogląd na stosunki w 71 powiatach tudzież z uzupełniających informacyj, jakich udzielili obeznani ze stosunkami rybołowstwa uczestnicy ankiety, wynika, iż w największej części kraju naszego rybołowstwo na wodach płynących znajduje się w stanie dzikim, t. j. każdy łowi ryby kto chce, kiedy chce i jak chce. O tyle tylko zachodzą tu pewne ograniczenia, że najpierw w wielu okolicach właściciele posiadłości dworskich pilnują, aby na ich terytorjach nie łowiono bez ich upoważnienia, dalej, że w obrębie terytorjów gminnych, gdzie tylko rybołowstwo ma jakąś doniosłość, nie trafia się, żeby zupełnie obcy nienależący do gminy ludzie łowili ryby bez przeszkody, natomiast łowią je członkowie gminy bez różnicy, czy nad wodą mają swe grunta lub nie. W innych powiatach wyłącznie lub przeważnie właściciele gruntów nadbrzeżnych łowią ryby w wodach płynących. W kilku powiatach właściciele posiadłości dworskich wykonywują prawo rybołowstwa w obrębie całego obszaru dawnego dominium, a przeto także i na terytorjum gminy, gdzieniegdzie gminy wiejskie lub miejskie utrzymują się w wyłącznem prawie rybołowstwa, w końcu trafiają się w małej liczbie prawa rybołowstwa oparte na dawnych przywilejach, na wyrokach sądowych, lub orzeczeniach administracyjnych.

Rybołowstwo na wodach zamkniętych, stanowiących wyłączną własność właściciela gruntu, należy już w myśl ustawy cywilnej do tego ostatniego.

Przypominamy tutaj, że wodami wyłączną własność właściciela gruntu stanowiącemi, według krajowej ustawy wodnej, z dnia 14. marca 1875 roku są następujące: Wody podziemne i ze źródeł wytryskające, wody zbierające się na gruncie z opadów atmosferycznych, wody zamknięte w studniach, stawach, tudzież kanałach i rurach, założonych przez właściciela dla prywatnego użytku, w końcu odpływy z tych wód w obrębie granic posiadłości, o ile nie spłynęły się z cudsą wodą prywatną lub z wodami publicznemi.

Przed rozpoczęciem obrad ankiety p. Dawid Abrahamowicz wniósł oświadczenie, do którego przyłączyli się delegaci Wydziału krajowego i JEx. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, iż biorąc udział w obradach nad pytaniami, postawionemi przez ministerstwo rolnictwa, nie myślą przesądzać kompetencji do uchwalenia całej ustawy o rybołowstwie lub jakiejkolwiek jej części na niekorzyść sejmu krajowego, który uważają w myśl statutu krajowego i ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa za jedynie kompetentny do uchwalania ustaw kultury krajowej, a przeto i ustawy o rybołowstwie, że zatem biorą udział w naradach w tej tylko myśli, iż rezultat ich posłuży za materjał do projektu rządowego krajowej ustawy o rybołowstwie.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 1. grudnia.

Mowa dr. **Dzwonkowskiego** brzmi: Z okoliczności projektu rządowego o §§. 11. i 13. ustawy o sile zbrojnej mamy nietylko wniosek większości komisyjnej, lecz nadto dwa inne wnioski. Wszystkie te wnioski zgodne są w rzeczy głównej, tj. w przyzwoleniu siły zbrojnej w liczbie 800.000 żołnierza. Gdy jednak rzucimy okiem wstecz niedaleką przeszłość, widzimy niejeden zjazd, niejedno zgromadzenie wyborcze, na których sztandarze wielkiemi głoskami było wypisane: „Redukcja armii!" Nie wątpię, że krzyczano to tak głośno z silnem przedsięwzięciem wykonania. Dziś atoli zaledwie już słychać tu i owdzie lekki szmer w tym duchu. Przyczyny tego wielkiego zwrotu muszą przeto być bardzo wymowne i decydujące, i zdaje mi się, że są; albowiem składa się na nie sytuacja polityczna Europy, a szczególniej Austrji. Żwszyscy pragnęlibyśmy zmniejszenia armii, temu nikt nie zaprzeczy; co więcej, śmiałbym twierdzić, że życzenie to ożywia i ludy inne i ich parlamenty; a jednak widzimy, że nigdzie się nie ziszcza, a nawet, jak słychać, państwa ościenne pomnażają artylerję i konnicę i inne wojska broni specjalnej. Zdaje mi się, że u nas dosyć już liczą się z sytuacją finansową, gdy mimo tych faktów za granicą, które możnaby niemal poczytać za groźbę, o pomnożeniu armii nie myślą.

Czyż jednak wolno nam pomyśleć o zmniejszeniu armii? Czyż wolno nam uczynić pierwszy krok na tej drodze? Przed laty byliśmy jeszcze w tem szczęśliwem położeniu, w koncercie europejskim dzierzyliśmy pierwsze skrzypce: dziś niestety tak nie jest, a choć z ciężkiem sercem, musimy kroczyć na tej samej drodze, na której kroczą inne państwa. Radząc się dziejów, przychodzę też do przekonania, że z drogi tej schodzić nie możemy. W dawnych wiekach jakież były rezultaty przegranej wojny? Przyjemne one nie były, co prawda, utrata jednej lub dwu prowincyj spustoszonych wojną i wyjątkowym sposobem małe wynagrodzenie kosztów wojennych. Nawet jeszcze w r. 1815 widzimy, że po wojnie, która trwała długie lata, a toczyła się w kilku częściach świata, nałożono na Francję tytułem zwrotu rekwizycyj i kontrybucyj tylko 700 milionów franków. Druga połowa wieku XIX., tego czasu postępu, pokazuje nam wcale inne rezultaty i skutki wojny. Rok 1866 — 30 milionów i aneksję księstw i królestw; wojna niemiecko francuska — dwie prowincje kwitnące i 5 miliardów; najechani Turcy okupują pokój sanstefański odstąpieniem tysięcy mil kwadratowych i 300 milionami rubli. Ztąd pokazuje się, że wojny obecne podają egzystencję państw zupełnie w wątpliwość, a czyżbyśmy tego pragnęli? Nie wydaje mi się to być życzeniem ludności. Nie będę tu odwoływał się do serca i patrjotyzmu austrjackiego; w tej wys. Izbie głos taki, zdaje mi się, byłby zbyteczny; zwrócę tylko uwagę wys. Izby na ewentualności, które mogłyby się wydarzyć, gdybyśmy nie byli należycie uzbrojeni i przygotowani do obrony.

Gdyby decydowała sama liczba wojsk, wyznaję, że smutno przedstawiałby mi się obraz przyszłości Austrji; albowiem, jeśli się nie mylę, liczba armii gotowej do boju wynosi w Niemczech 1,064.655 żołnierzy a 2.550 dział, w Moskwie 1,760.831 żołnierzy a 3.798 dział, w Włoszech zaś 1,210.348 żołnierzy, t. j. po przeprowadzeniu reorganizacji, nakoniec w Francji 1,174.489 żołnierzy i 3.588 dział, gdy tymczasem w Austrji tylko 802.028 żołnierza i 1711 dział. Widzicie przeto, że w walce na liczbę bylibyśmy pobici. Wiadome, że środkami połowicznemi nie dochodzi się do wielkich celów; a więc musi sprawa rozstrzygnąć się albo na rzecz zupełnego rozbrojenia i oczekiwania z rezygnacją następstw, albo na rzecz stosownego rozwinięcia sił. Ponieważ, jak wspomniałem, nie decyduje mi liczba sama, a żywię nadzieję nietylko skutecznego odporu, lecz i zwycięztwa, przeto muszę szukać celu mojego w uzdolnieniu wojsk i wodzów, które jednak wtedy tylko będzie należyte, gdy będzie staranie o właściwe wykształcenie i wyćwiczenie wszystkich cząstek armii od wodza do ostatniego szeregowca. Tego zaś rękojmię daje nam tylko organizacja systematycznie przeprowadzona. Ponieważ zaś wniosek szanownego posła z Gradcu (Rechbauera) jest przeszkodą w dopięciu tego celu, bo niweczy stałość organizacji, ztąd naturalnie głosować za nim nie mogę.

Co się tyczy wniosku szanownego posła z Korneuburga (Czedika), zdaje mi się, że on jeszcze szkodliwszy. Wniosek ten więcej jeszcze przeszkadza gotowości wojsk do boju, a cel, dla którego tyle ofiar się ponosi, byłby chybiony. Wniosek zmierza do zmniejszenia liczby wojsk pod chorągwiami w czasie pokoju z 252.000 o 20.000 żołnierza. Ponieważ wobec zaprowadzonego od lat kilku krótkiego czasu służby czynnej czas ten zaledwie uważać można za wystarczający do wyćwiczenia wojsk broni szczegółowej, ponieważ nie można ich zmniejszać żadną miarą, przeto redukcję trzeba było sprowadzić w wniosku jedynie do piechoty. Wiadomo mi, że oprócz gażystów i podoficerów liczba piechoty pod chorągwiami wynosi 120.160 żołnierza. Odjąwszy 22.000, otrzymamy 98.160. Ponieważ rocznie 53.930 rekruta szereguje się do piechoty, więc w pierwszych czasach nowego szeregowania 44.000 żołnierza będącego rok pod bronią stanowiłoby stan piechoty wraz z 54.000 rekruta. Zważywszy niepodobieństwo, żeby ci roczniacy posiadali zupełne już wiadomości i zupełne wyćwiczenie; zważywszy nadto, że muszą pełnić służbę garnizonową i strażniczą i że używa się ich do kordonów i innych posług, wynika ztąd naturalnie, że nietylko nie mogą uzupełnić swego wykształcenia i wprawy, lecz musieliby uledz znojom, jakieby na nich nakładano. (Głosy z prawicy: bardzo słusznie), a w wojnie, zdaje mi się, podatek z krwi byłby o wiele większy przy takiem wojsku. Wniosek ten więcej jeszcze od owego drugiego, zamiast osiągnąć cel udoskonalenia wojsk, osiągnąłby coś wręcz przeciwnego, i pociągnąłby za sobą częściową dezorganizację.

Licząc na to, że wojska nasze, acz nie tak liczne jak inne, byle dobrze były wyćwiczone, zastąpią brak co do liczby tradycyjną walecznością i w walce z nieprzyjacielem nietylko bronić będą sztandaru równouprawnienia i wolności, lecz w zwycięzkim pochodzie będą go mogły dla dobra ludów zatknąć także gdzieindziej; a widząc, że wnioski mniejszości są przeszkodą w osiągnięciu celu wydoskonalenia wojsk, nie mogę głosować za niemi i oddam głos mój na rzecz wniosku większości komisyjnej. (Brawo! brawo z prawicy!)

Wiedeń 2. grudnia.

21. posiedzenie Izby posłów. Kierownik ministerstwa finansów p. Chertek przesłał prezydjum Izby projekt ustawy o dalszem pobieraniu podatków i opłat jakoteż o pokryciu kosztów na administrację państwa od 1. stycznia do końca marca 1880 r. Między petycjami znajdują się kilku miejscowości w Czechach i Styrji o ustawę przeciw lichwie i gminy Hulein na Morawie o ustawę przeciw dzieleniu gruntów włościańskich.

Następuje dalszy ciąg debaty nad ustawą wojskową.

P. Rabl przemawia za wnioskiem Czedika zniżenia prezencji pokojowej na 230.000 ludzi.

P. Kowalski oświadcza, że będzie głosować za wnioskiem komisji, ponieważ przez to uregulowaną zostaje jedność państwa przynajmniej na czas krótki. Mowca uważa tę sprawę nie jako kwestję potęgi na zewnątrz, ale jako kwestję egzystencji Austrji. Austrja nie może pierwsza się rozbrajać zkoro wszystkie państwa na około niej się zbroją.

Jakkolwiek finansowych i ekonomicznych kwestyj, podnoszonych przez opozycję zaprzeczyć nie można, to nie stoją one w żadnym stosunku do tych niebezpieczeństw, na które Austrja byłaby narażoną, jeśliby wniosków komisji nie przyjęto. Z tych względów oświadcza w swojem i towarzyszów imieniu, że będzie głosować za wnioskami komisji. (Brawo).

P. Wiesenburg z powodu przeciążenia ludności podatkami, występuje przeciw wnioskom komisji. We wszystkich podatkach okazuje się deficyt. Przedłużenie tego stanu na lat dziesięć, podkopie do reszty stan finansowy monarchii. Trzeba oszczędności, aby Austrję nadal utrzymać. (Brawo na lewicy.)

Do głosu zapisują się jeszcze; za wnioskami komisji: hr. Fürstenberg; przeciw: pp. Rener, Russ, Wagner, Haase, Kotz, Mauthner, Wünsche, Matecheks i Forster.

P. Lichtenstein przemawia jako stary wojskowy, który długie lata służył w armii i odbył niejedną kampanię. Nasza organizacja wojskowa jest z wielu względów wadliwą, szczególnie pod tym względem, że przedstawia *unicum* w swoim rodzaju w potrójnym podziale siły zbrojnej: na armię wspólną i na dwie landwery. Z powodu braku funduszów musimy rekrutów asenterować bezpośrednio do landwery, w skutek czego niewyćwiczeni żołnierze przeważają pod względem liczebnym żołnierzy militarnie wykształconych. Już doświadczenia z r. 1866 przekonały nas, że bez 800-tysięcznej armii na stopie wojennej obyć się nie możemy. W porównaniu z armią niemiecką, tym ideałem nowoczesnej organizacji wojskowej, stoimy daleko niżej co do kawalerji i artylerji. Niemcy mają o 800 dział więcej. Zniżenie prezencji pociągnęłoby za sobą bardzo złe skutki dla wyćwiczenia żołnierzy, od których teraźniejsza taktyka bardzo wiele wymaga. Ustanowienie kontyngentu rekrutów na lat dziesięć jest kwestją polityczną. Przemawia za tem ta okoliczność, aby wobec dualistycznego ustroju monarchii tak ważne kwestje nie doznawały licznych przerw i zwłok, dalej to, że inaczej nas będą uważać za granicą, jeżeli będziemy mieli na lat 10 uchwalony etat wojenny armii. Nie przeczuwam złego stanu finansów, ale powstało to przerażenie z powodu kosztownych eksperymentów jednej partji (Brawo na prawicy). Nie chodzi tu teraz o wyrazy i delikatne niuanse, teraz postawione jest jedno pytanie: *Hic Rodus, hic salta!* Polecam wniosek komisji tej partji, która się zawsze malowniczo grupowała około czarno-żółtego sztandaru państwowego (Brawo na prawicy).

P. Fux. Z innego punktu zapatruję się na obecną kwestję, aniżeli szanowny poseł Clam-Martinic, którego mowę słuchałem z żywem zajęciem. P. Clam-Martinic powiedział, że partja jego ma uszy i serca otwarte na żądania ludu, ale cóż z tego, jeżeli mimo to pan hrabia wzruszając ramionami woła do tego ludu: „choć kochacie ludziska, my dla was nic uczynić nie możemy. My jako reprezentanci ludu możemy i powinniśmy ulżyć mu ciężarów. Niektórzy usiłowali przedstawić partję wiernokonstytucyjną, jako przeciwną armii. Tak nie jest. Nasza partja, która uchwaliła ustawę o powszechnej służbie wojskowej nie może i nie jest przeciwniczką armii. Ale mimo to można być przeciwnym militaryzmowi, który całą Europę uciska. Nikt z nas nie żąda, ani zupełnego rozbrojenia, ani też, aby Austrja pierwsza zainaugurowała system milicji. Występowałem dawniej w Izbie za równoczesnem proporcjonalnem zniżeniem stanu armii we wszystkich militarnych państwach Europy. Okrzyczano mię wtedy zapaleńcem. Obecnie sam rząd w swoich motywach o tem wspomina. Teraz jest zupełnie inna sytuacja, aniż li w r. 1868; nie idzie teraz o powszechną ustawę wojskową, ani o organizację armii, ale o alternatywę: czy mamy mieć mniejszą, ale dobrze wyćwiczoną armję i uregulowane finanse, czy też armię olbrzymią, ze zrujnowanymi zupełnie finansami. (Brawo na lewicy). Pewnie, że co do siły zbrojnej ma pierwszy głos, ale nie idę tak daleko jak jeden z szanownych mowców (Clam-Martinic), żeby to co rząd uzna za stosowne, parlament *pur et simple* musiał uchwalać. Ministerstwa wojny nie należy stawiać na koturnie nieomylności. Powinno ono wiedzieć, że do prowadzenia wojny potrzebny jest już podług zdania Montecuculego *nervus rerum agendarum*, który przygotowywać trzeba w czasach pokojowych. (Głosy na lewicy: Bardzo słusznie!) Jeżeli nie zaprowadzi się oszczędności w budżecie wojskowym, zginiemy pod jego ciężarem: wypowiedział to już prawdziwie proroczo węgierski minister Szapary przed kilkoma miesiącami w sejmie węgierskim. (Brawo na lewicy). Jeżeli Izba uchwali kontyngent rekrutów na lat dziesięć, w takim razie skaże się sama na rolę trapistów, co bynajmniej nie przystoi reprezentacji 21 milionów ludzi. Żeby nie wiedzieć jakie było ministerstwo, mowca zawsze głosowałby przeciw wnioskowi komisji. ponieważ nie może się zrzec najważniejszych praw reprezentacji ludu, a czyniąc to postępowałby wobec tych, którzy go mandatem obdarzyli niesumiennie. Za uchwałą ustawy na lat dziesięć przywodzą rację stanu. Ale o tej racji każdy co innego myśli. (Wesołość. Bardzo słusznie! na lewicy).

Po tem mówią, że będziemy mogli innym imponować. Ależ Austrja imponuje już samą ilością ludności i zadowoleniem wszystkich ludów. Trzeba się starać aby mogła także imponować kredytem. Co do położenia politycznego mowca stawia horoskop, że pokój jest zapewniony, pocóż więc ludność przestraszać ciągłem zbrojeniem się? Jeżeli ciągle będziemy mieli wytężone ramię przeciw jakiemuś niebezpieczeństwu, to może przyjść do tego, że ramię to w ważnej chwili z powodu złych finansów opadnie sparaliżowane. (Bardzo słusznie, na lewicy.) Następnie przedstawiwszy nędzę ludności i wielkie koszta, które samo sprawienie armat za sobą pociągnie, poleca mowca wniosek zniżenia prezencji pokojowej o 20.000 ludzi.

Za wnioskami komisji zapisuje się do głosu p. Neumayr.

P. Gregr uznaje, że lud jest przeciążony ciężarami na wojsko i oświadcza, że jest przeciwnikiem militaryzmu, który podkopuje wolność i niszczy dobrobyt. Ze względów jednak politycznych uchwalenie wniosków komisji jest koniecznością. Ufając mocno, że przyrzeczone w mowie tronowej ulgi, jak tylko będzie można zaprowadzone zostaną, poleca wnioski komisji.

Następnie przemawiał p. Menger przeciw wnioskowi komisji, przywodząc mniej więcej te same argumenta, co p. Fux. Ostatnim mowcą był Słowieniec Klun. Mowę jego poda my jutro.

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Dnia 4. grudnia.

* W kołach Rady miejskiej podniesiono ponownie myśl o zaciągnięciu większej bo 2½ milionowej pożyczki na przeprowadzenie kilku bardzo pożądanych nadzwyczajnych robót publicznych, mianowicie na budowę niezbędnych a dawniej już uchwalonych szkół u św. Anny i św. Magdaleny, dalej szkoły żeńskiej wydziałowej, na wykończenie porządnego, a ze względów sanitarnych niezbędnego systemu kanalizacji, na urządzenie wodociągów i wybrukowanie najważniejszych arterji komunikacyjnych, tj. ulicy Gródeckiej, Żółkiewskiej i Łyczakowskiej. Pora obecna, gdzie banki obfitują w ogromne masy gotówki, byłaby ku temu bardzo odpowiedną a fachowi finansiści zapewniają nas, że można otrzymać taką pożyczkę na 4 do 5% wraz z amortyzacją. Jakie korzyści biedna ludność z tej pożyczki wynieść by mogła — tego niepotrzeba dowodzić, bo przy powyższych robotach pracująca i rękodzielnicza ludność znalazłaby dostateczne zajęcie, a miasto znacznieby postąpiło na drodze rozwoju i ulepszenia swoich stosunków sanitarnych.

* Po wczorajszym 13-stopniowym mrozie temperatura dziś złagodniała, a termometr wykazuje 7 stopni zimna.

I w reszcie Europy temperatura ciągle spada; w Paryżu było 2. grudnia 6 stopni, w Warszawie 16, w Petersburgu 19, a ponieważ wiatry północne i nadal są przewidywane, przeto należy się spodziewać jeszcze dłuższego trwania silniejszych mrozów.

* P. Henryk Malachini vel Małecki, prestidigitator polski, który z powodzeniem dawał przedstawienia w innych miastach, wystąpi w teatrze w sobotę po południu.

* Na dochód budowy sali gimnastycznej dla Towarzystwa „Sokoł": odbędzie się odczyt dr. Tad. Żulińskiego o „wpływie cywilizacji na zdrowie", dnia 6. bm. o godzinie 7mej wieczór w wielkiej sali ratuszowej.

* Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" zawiadamia szanownych P. T. założycieli i członków, że zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 7. grudnia b. r. o godzinie 3. po południu w sali Towarzystwa przy ul. Kurkowej l. 7.

* IX. posiedzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę, dnia 6. bm. o godz. 6 wieczór w ratuszu. Na porządku dziennym odczyty z dziedziny psychiatrji. Na ostatniem posiedzeniu z d. 22. z. m. dr. Dobiński czytał: „O pytaczce", a dr. Krówczyński: „O endoskopii".

* I Kraków ma swoją kwestję gazową — a gmina tamtejsza ma prawo odkupić w r. 1882 cały zakład gazowy za wynagrodzeniem odpowiadającem 16 razy wziętej rencie jaką towarzystwo według ksiąg w ciągu ostatnich 10ciu lat pobierało. Ponieważ tow. gazowe nie chciało dozwolić na przejrzenie ksiąg, przeto gmina krakowska wytoczyła proces towarzystwu. Oprócz tego wytoczyła gmina pozew o dotrzymanie warunków co do ilości i dobroci gazu, obydwa procesa gmina wygrała. U nas we Lwowie nie doszły spory jeszcze do tego stopnia; kwestja jednak jest o tyle piekącą, że ani publiczność ani gmina nie ma żadnej kontroli co do ilości i dobroci gazu. Kilkakrotne komisje z grona Rady miejskiej nie zdołały doprowadzić do jakiegokolwiek korzystnego dla konsumentów gazu wyniku.

* Wiktor Brodzki, artysta-rzeźbiarz ofiarował dla muzeum w Sukiennicach jednę z lepszych prac swoich, wyobrażającą marmurową grupę: „Pierwszy sentyment miłości". Za kompozycję i wykonanie tego dzieła otrzymał artysta stopień profesora w cesarsko-petersburskiej akademii sztuk pięknych. Pierwszy egzemplarz znajduje się u księżnej Ogińskiej w Petersburgu, drugi egzemplarz w carskim pałacu, za który otrzymał 10 tysięcy rubli. Trzeci egzemplarz ofiarowany do muzeum w Sukiennicach, jest znacznie ulepszony i artystyczniej wykonany. Grupę rzeczoną obiecał artysta nadesłać do muzeum, jak ją tylko w zupełności wykończy.

* Na Wysokim Zamku pozwala sobie jakiś amator łowów, nastawiać sidła druciane na zwierzynę. Wczoraj p. L. wyszedłszy z psem rasowym znacznej wartości na przechadzkę na Wysoki Zamek, usłyszał nagle skomlenie, a gdy pospieszył na miejsce, znalazł już psa swego uduszonego w sidłach z drutu, nastawionych na zające. Zwracamy na to barbarzyńskie nadużycie uwagę władzy miejskiej; o ile nam wiadomo plantacje lwowskie nie są miejscem do polowania, a gdyby nawet tak było, to ustawa z dnia 30. stycznia 1875 §. 2 wprost zakazuje łowienia zwierzyny na sidła, żelaza, łapki i inne tym podobne przyrządy. Właściciel psa wniósł skargę do sądu. Niepodobna, aby sidła były zastawione bez wiedzy nadzorców Wysokiego Zamku; mamy nadzieję, że wzmianka ta wystarczy, aby zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

* Mianowania. Cesarz zamianował dr. Stanisława hr. Tarnowskiego zwyczajnym profesorem polskiego języka i literatury na uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Kraków**, 2. grudnia. Przedwczoraj odbyło się w kościele OO. Franciszkanów odsłonięcie i poświęcenie pomnika ś. p. Andrzeja Józefczyka, na które zgromadzili się liczni nauczyciele z miasta, okręgu szkolnego krakowskiego a nawet i dalszych. O godzinie 9tej miał ks. biskup Dunajewski mszę św. za duszę śp. Józefczyka, a następnie w dłuższem przemówieniu podniósł cnoty tego szermierza oświaty, pracującego w cichości a wytrwale i skutecznie nad podniesieniem umysłowem i moralnem naszego ludu i jego przyszłych nauczycieli; po tej przemowie poświęcił skromny pomnik, ale pięknie wykonany, odpowiednio stylowi z gruzów powstałej świątyni, oraz ołtarzów i sprzętów jej. Po tej uroczystości kościelnej udali się nauczyciele do seminarjum naucz. męzk. na zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, na którem prezes, dyr. Jabłoński podniósł znaczenie uroczystości i zasługi śp. Józefczyka około rozwoju Towarzystwa pedag.

— **Z Warszawy**. Delegacja, kontrolująca wydawnictwo jubileuszowe pod tytułem: „Wybór dzieł J. I. Kraszewskiego", ogłosiła w *Tygodniku Illustrowanym* pewne wiadomości, wydawnictwa dotyczące.

Podajemy z nich niektóre szczegóły. Papier i druk piętnastu tomów, wydanych w dwunastu tysiącach egzemplarzy, tudzież prospektu i ogólnej listy prenumeratorów kosztowały 31.867 rs. 33½ kop.: korekta, druk okładek, satynowanie papieru, broszurowanie, portorja itd, wyniosły 5822 rs. 49½ kop. Razem więc wydano 37.689 rs. 83. kop.

Dochód ogólny ze sprzedaży tomów czternastu, po strąceniu rabatu 10% dla księgarzy, wykazał 64.049 rs. 85 kop. Czysty więc zysk wynosi dotąd 26.360 rs. 2 kop. Z sumy tej wręczono Kraszewskiemu w dniu 30. września r. b. siedmnaście tysięcy rubli, oraz procent w ilości 572 rs. W dniu zaś 25. listopada przesłano Kraszewskiemu pozostałą sumę 9360 rs. 2 kop., oraz 638 rs. 24 kop. z naddatków. Tak więc szanowny jubilat otrzymał dotychczas z wydawnictwa 27.570 rs. 36 kop. Zysk ten powiększy się jeszcze zapewne, gdyż sądzimy, iż 5087 prenumeratorów, zalegających w opłacie niektórych tomów, należność tę pospieszy uiścić. Przybędzie też jeszcze dochód z 15. tomu, niewydanego dotychczas. Przy podaniu wiadomości rzeczonych, delegacja dziękuje wydawcy, panu Gracjanowi Ungrowi, który mozolną i kosztowną administrację wydawnictwa prowadził bezinteresownie i zrzekł się rabatu 10% od sprzedanych wprost w kantorze jego egzemplarzy.

— **Z Warszawy**, 30. listopada. Jest w Warszawie klub strzelecki — należą do niego Polacy i Moskale. Niedawno przybył na klub hr. Kotzebue we własnej osobie i pobawiwszy chwilkę zażądał natychmiastowego przyjęcia do klubu jenerała Radeckiego i jenerała Krüdera. Dyrekcja zebrała się na naradę i jeden z tych panów dość energicznie przeciw temu zaprotestował, żądając, by wedle statutów klubu podano tych panów na członków i po trzech miesiącach balotowano. Jenerał Kotzebue dowiedziawszy się o tem, zawołał tego pana i porządnie wyłajał. Pod taką presją przyjęto obu jenerałów, ale podobno bardzo wielu tak Moskali jak Polaków wykreśliło się z tegoż klubu.

Bardzo przykrą tu wywołała sensację wiadomość, że młody Stanisław Kronenberg, syn tyle zasłużonego Leopolda Kronenberga, żeni się z Moskiewką, panią Ilin, mającą czworo dzieci, która dla niego z mężem się rozwodzi. Myślano powszechnie, ze p. Kronenberg pójdzie w ślady ojca; — tak pewno będzie dla kraju stracony. Majątki ziemskie wciąż w Królestwie jeszcze idą w górę.

— **Ad. Franck**, członek instytutu i profesor prawa natury i narodów w Collége de France, rozpoczął swoje odczyty dnia 2. grudnia o dziejach ekonomicznych we Francji i o organizacji pracy przed i po rewolucji francuzkiej z r. 1789. Jest to ten sam, którego świetny odczyt przy otwarciu kursu umieściliśmy w fejletonie *Gaz. Nar.*, a w którym to odczycie o traktatach międzynarodowych prelegent frymarkę nowoczesnych polityków potępiając, jej zbrodniczość przykładami z dziejów wykazał.

— **Fatalny wypadek**. Dziwny wypadek niezwykle nagłego pomięszania zmysłów u człowieka zupełnie przed chwilą zdrowego wydarzył się przed kilkoma dniami w Paryżu. Amadeusz P., korektor drukarski, zamieszkały w jednem z miasteczek departamentu Seine et Oise, przybył z siedmioletnim synkiem swoim do Paryża dla odwiedzenia rodziny swej żony. Po wizycie, która odbyła się w sposób jak najspokojniejszy, około godziny 8mej wieczorem P. wraz z dzieckiem szedł na dworzec kolei Północnej z zamiarem udania się do miejsca swego zamieszkania. Na nadbrzeżnej Valmy nad kanałem Saint-Martin nagle człowiek ten zatrzymał się wołając:

— Co to jest, głowa mi pęka!...

Zaledwie domówił tych słów, porwał biednego chłopczynę w swoje ramiona i zaczął krzyczeć:

— Zabiłeś mnie nędzny! pałką roztłukłeś mi głowę!... Przyczem uniósł dziecko z ziemi i począł je dusić.... Chłopak bronił się energicznie, ale walka nie mogła trwać długo przy tak nierównych siłach. P. tak ścisnął swego syna, że ten stracił przytomność i przestał oddychać. Rozwścieklony ojciec pochwycił wtedy dziecko za nogi i zatoczywszy pra-

wie martwem jak ciałkiem kilka kół w powietrzu, chciał je rzucić do kanału. Kilka osób, które z okien domów nadbrzeżnych były świadkami tej strasznej sceny, nadbiegło na czas, aby [illegible] tego czynu przeszkodzić. Dziecinę z trudem przywołano nażdowo do życia. Ojca odstawiono do szpitala obłąkanych.

— **Statystyka pucobutów.** Jakiś dowcipniś w Paryżu zajął się obliczeniem wszystkich usłużnych czyścicieli butów, którzy przy każdym niemal moście, na bulwarach i placach publicznych nad Sekwaną za mierne wynagrodzenie dwóch sou nadają glanc butom przechodniów. Zarobek to wcale nie lada jaki, jak się pokazuje, skoro wielu takich *décrotteurs* porobiło majątki na nim — podobno kilka z nich posiada dziś swoje kamienice. Każdy słotny rok opłaca się szczególniej, gdyż zamiłowani w czystości Francuzi kilka razy dziennie wedle potrzeby, dają sobie czyścić obuwie. Wspomniany statystyk opowiada ciekawe szczegóły o niektórych reprezentantach tego ulicznego cechu; znajdują się pomiędzy nimi tacy, co gorliwie studjują meteorologiczne wykazy w dziennikach angielskich, robiąc przybliżone obliczenia co do ewentualnych dochodów. Błoto i kurz dla tych ludzi są przez cały rok pożądanem — na błocie zarabiają więcej, więc jak kanie wołają deszczu, bo z nim spadają dla nich sous i centimy. U nas trudno jakoś przekonać naszych *gavroche'ów*, że taniem kosztem można uczciwie i nieźle zarabiać.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Ruch księgarski we Lwowie odznacza się w tej chwili niepospolitem z nas życiem, a firma Gubrynowicza i Schmidta, obdarzyła publiczność czytającą całym szeregiem dzieł polecenia godnych — tak, że z każdej gałęzi literatury, znajdziemy wydanie tej firmy.

Gdy z końcem roku przyjdzie do zestawienia bibliograficzny rachunek z ruchu umysłowego w Polsce — cieszyć się musimy, że kilka księgarń lwowskich znacznie więcej publikowało dzieł, w tym roku — niż w stosunku Warszawa je wydała.

O stronie ekonomicznej czyli materjalnej tego pokarmu duchowego, zapewne żaden z wydawców dziś jeszcze niewie nic może — czy zrobił zły czy dobry interes, to okażą wielkanocne rachunki r. 1880, my z duszy i serca w tych ciężkich czasach, życzyć musimy, szczęść Boże pomyślności, bo tylko rezultat dobrej sprzedaży zachęci wydawców w roku przyszłym.

Z wydawnictw w których jako w dzienniku politycznym po krótce wzmiankę robić możemy, zostawiając obszerniejsze sprawozdanie pismom tygodniowym, stawiamy na pierwszem miejscu wydanie dzieł J. Słowackiego, w chronologicznym porządku dzieło ułożone przez dr. A. Małeckiego, w 4 tomach. Dzieła J. Słowackiego wchodzą w ułożonej edycję „Biblioteki polskiej" w której firma Gubrynowicza i Schmidta, wydała już Krasińskiego, Mickiewicza, Fredra, Zaleskiego, Mochnackiego, zaś wkrótce już i Asnyka mieć będziemy. Już to jest ważne bardzo, że ceny „Biblioteki polskiej", są nadzwyczaj niskie, bo 4 tomy Słowackiego [illegible] tańsze od wydania Brockhausa, [illegible] najszerzej rozpowszechnienia. Papier i druk nic nie pozostawiają do życzenia. Co do wartości tej edycji tyle możemy powiedzieć, że żadna dotąd nie odpowiada tak poprawności. Ułożona przez dr. A. Małeckiego edycja [illegible] przez p. Amborskiego, który wydania porównał, sprostował, i jednolitą ortografię zaprowadził, o tyle o ile licencja poetica autora na to pozwalała. Podjęta konkurencja firmy lwowskiej z [illegible] Lipska zasługuje na poparcie i na [illegible] dziś liczyć można, że ta walka ekonomiczna, [illegible] polską publiczność odpowiednio [illegible] kupowaniem jedynie wydania lwowskiego.

Równocześnie pp. Gubrynowicz i Schmidt, wydali drugie wydanie Ekonomii politycznej prof. lwowskiego uniwersytetu p. Bilińskiego, [illegible] uczącej się młodzieży niezbędne [illegible]

Gospodarz, przemysłowiec, finansista, czy [illegible] każdy wykształcony człowiek znajdzie w niem wiele wskazówek tak dziś każdemu potrzebnych.

Z historycznych rzeczy w Bibliotece [illegible] powieści, pióra [illegible] opowiadań historycznych, wydanych przez tę księgarnię wymieniamy nową pracę p. Antoniego F.: Trzy opowiadania historyczne. Są trzy szczegółowe studja z dziejów kresowych. Z zwyczajnym talentem pisarskim, w obrazowym [illegible] sposób opowiada dr. Antoni J. o [illegible] Podkowie, Semenie Nalewaju i nareszcie [illegible] Kosińskim.

W tymże zbiorze: Tysiąc mil na falach Nilu, [illegible] podróż po Egipcie, i nakoniec Walerego [illegible] p. Przyborowskiego, pierwsza to [illegible] Przyborowskiego zapowiadająca talent [illegible]. W opowiadaniu [illegible] przeprowa[illegible] [illegible]

W tymże miesiącu wyszło nakładem pp. Gubrynowicza i Schmidta, „Miaja familijna" przez autora Kłopotów starego komendanta. Nowa serja szczerze polskich figur, przedstawiona z owym humorem którego p. Wilczyński tylko, dziś ma sekret, pełna życia i prawdy.

W końcu i o gwiazdce pomyślała taż firma wydając w nowem wydaniu „Książeczkę do nabożeństwa" Hoffmanowej — Bełzy, Światek dziecięcy i nową edycję czwartą z rzędu „Abecadlnika" połączonego z historją Polski z 24 rycinami sławnych ludzi w Polsce przez Wład. Anczyca.

Zalecenie tych trzech dziełek wydanych dla młodego pokolenia uważamy za zbyteczne, same się już bowiem rodzicom zalecają — i przezto na gwiazdkę kupowane będą.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 44. zawiera: Z niedawnej przeszłości, szkice węglem Litwesa. — Wspomnienie z r. 1845 przez Ant. Mroczka. — Hamlet w Londynie, przez Sewera. — Z oddali, wiersz napisał Teofil Lenartowicz. — Ten mały, powieść Alfonsa Daudeta, przekład Wincenty Limanowskiej. — Kronika tygodniowa. — Bibliografia polska. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Rozmaitości.

Zwracamy uwagę na zajmujący artykuł Sewera: „Hamlet w Londynie" tem więcej, że w nim nader trafnie i sprawiedliwie ocenionym został talent naszego artysty p. Ładnowskiego.

Gospodarstwo przem. i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. października u 3011 stron 834.541 złr. 80 ct., w miesiącu listopadzie włożyło 279 stron 33.593 złr. 18 ct.; wyjęło zaś: 286 stron 9290 złr. 15 ct.; przybyło zatem 24.303 złr. 3 ct.

Stan wkładek z dniem 30. listopada wynosi u 3091 stron 858.844 złr. 83 ct.

Lwów dnia 2. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·60 do 12·— zł., biała od 11·60 do 12·— zł., żółta od 11·— do 11·50 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 7·75 do 8·25 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·40 do 7·80 zł., pastewny od 6·40 do 6·80 zł. — Owies od 6·— do 6·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 8·75 do 10·— zł., pastewny od 6·50 do 6·80 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·25 do do 6·50 zł. — Bób od 9·50 do 12·50 zł. — Kukurudza stara od 7·25 do 7·50 zł., nowa od 6·75 do 7·— zł. — Rzepak zimowy od 11·25 do 11·50 zł., rzepak letni od 10·25 do 10·50 zł. — Lnianka od 9·10 do 9·50 zł. — Nasienie lniane od 11·75 do 12·25 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 50·— do 55·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 36·25 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:
Przyjemniejsze.
Waluta: Mark —.—. — Rubel —.—. — Napoleondor —.—.

Lwów dnia 4. grudnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 11·25 do 12·50 zł., — żyto od 7·25 do 8·50 zł., — jęczmień od 6·25 do 8·— zł., — owies od 5·90 do 6·75 zł., — hreczka od 6·— do 6·25 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·— do 7·50 zł., — kukurudza nowa od 5·90 do 7·— zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·50 do 11·— zł., — groch pastewny od 6·50 do 7·25 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 9·50 do 12·50 zł., — bobik od —·— do —·— zł., — wyka od 6·— do 6·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 44 do 60·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 30·— do 40·— zł., — kminek od —·— do —·— zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10·50 zł., do 12·— zł., rzepak letni od 10·25 do 10·50 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·50 do 10·— zł., — nasienie lniane od 11·75 do 12·50 zł., — nasienie konopne od 8·— do 8·25 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 80 do 125 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 36·50 do 36·75 zł.

Wiedeń 1. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 876, węgierskich 1573, niemieckich 475, zameldowanych na targ środowy z kontum. mołdawskich i bessarabskich wołów 573; razem 3497 sztuk. Targ był nadzwyczaj kiepski.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 50 do 55 zł., jedna partja bukowińskie prima 57½ zł., druga 58 zł., węgierskie 53 do 58 zł., prima 60 złr., niemieckie 53 do 59 zł. jedna partja prima — zł. za 100 kilo.

Cena spadła od tmtego tygodnia na dobre woły o 2 złr., na kiepskie zaś ponieważ ich było bardzo wiele od 3 do 4 zł. na 100 kilo. Do 120 zostało niesprzedanych, oprócz kontumacyjnych. Konsumcja jak zwykle teraz przed świętami bardzo mała jest, a do tego inne artykuły, tj. dziczyzna, wieprzowina, owcy i drób są bardzo tanie.

Krzysztofowicz & Schels.

Wiedeń 2. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2216, średnio-ciężkich węgierskich 1227, ciężkich bagonów 1140; razem 4583.

Płacono galicyjskie 28 zł. do 34 złr., średnio-ciężkie węgierskie 32 zł. do 38 zł., ciężkie bagony 38 zł. do 41 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Petersburg 3. grudnia. Skoro tylko rozeszła się wiadomość o zamachu na cara, przeszukano natychmiast dom, z którego zapalono lont miny. Nie znaleziono jednak nikogo, sprawcy zamachu znikli. Car przybywa tu jutro rano, Gorczakow jutro wieczór. Przybycie Lorda Dufferina, ambasadora angielskiego odroczone zostało o dni ośm.

Petersburg 3. grudnia. „Prawitielswienny Wiestnik" ogłasza następujący telegram gubernatora Moskwy: „Przy wieździe pociągu z bagażami carskiemi i z carską służbą do Rogoskiej części miasta Moskwy o pół do jedenastej wieczór, wybuchła nagle eksplozja, w skutek której pociąg wykoleił się, jeden z wozów z bagażami przewrócił się, a dwa osobowe wagony wykręciły się i stanęły poprzecznie na szynach. W skutek eksplozji utworzył się na torze kolejowym dół, ośm arszynów (arszyn = ¾ metra) szeroki a 7 arszynów długi. Nikt z osób jadących pociągiem nie został skaleczony. Wykryto dom z którego mina została założona. Natychmiast przedsięwzięto środki wykrycia sprawców zamachu.

Paryż 3. grudnia. Zebranie delegatów czterech grup lewicy uznało, że niepodobna dla całej lewicy ułożyć wspólnego programu. Postanowiono tedy, że każda grupa działać będzie samoistnie podczas mającej się jutro toczyć rozprawy. Na jutro bowiem Brisson zapowiedział swą interpelację. Wotum Izby wypadnie prawdopodobnie pomyślne dla rządu. W moskiewskiej cerki odbyło się dzisiaj nabożeństwo dziękczynne za uratowanie życia cara. Wszystkie dzienniki z oburzeniem mówią o zamachu.

Wiedeń 3. grudnia. Posiedzenie Izby posłów; ogólna rozprawa nad ustawą wojskową. Po Heilsbergu zabrał głos minister obrony krajowej, jen. Horst, podnosząc, że i ministrowie mają serce dla dobra ludu i z radością poczyniliby najrozleglejsze ulgi, gdyby to możliwem było. Ludność sama instynktem przeczuwa, że ważne wypadki się zbliżają, i pragnie, aby one nie zaskoczyły monarchii znienacka. Minister wskazuje cyfami, że w Austrji wymaga się od ludności mniej niż w Niemczech, Moskwie, Francji i Włoszech. Wskazuje na wojskowy system Szwajcarji, której armia stosunkowo tyle kosztuje co austrjacka. Na wydatki, postępem techniki spowodowane, niema rady, — nawet większością dwóch trzecich nie zdoła się powstrzymać postępu ducha ludzkiego. (Oklaski i wesołość). Rząd serjo pragnie oszczędzać ile możności, ale naturalnie do punktu, w którymby narażoną została zbrojność państwa. Wniosku Czedika przyjąć niepodobna z powodu czasu, jaki jest potrzebny na wymusztrowanie piechoty: Dalej podnosi minister konieczność ustanowienia siły wojskowej na lat dziesięć; i zbija skrupuły konstytucyjne, wykazując, że w Niemczech i Francji parlamenta nie mają nawet formalnego prawa pozwalania rekrutów. W końcu uprasza, aby ustawę bez zmiany przyjęto. (Przeciągłe oklaski).

Walterskirchen wolałby rozprawiać dopiero po przedłożeniu zapowiadanych zmian w ustawie wojskowej, więc sprawę do tego czasu odroczyć. Po przemówieniu Neumayera za ustawą, rozprawę ogólną zamknięto. — Schönerer wnosi odesłać projekt napowrót do komisji; ale wniosek ten nie uzyskuje należytego poparcia. Jako jeneralni mowcy zabierają głos Wolfrum przeciw, a Clam-Martinic za projektem. Po przemówieniu sprawozdawcy, Zeithammera uchwalono wszystkiemi głosami przeciw 20 przystąpić do rozprawy szczegółowej, która się jutro rozpocznie.

Dzisiejsza mowa ministra Horsta sprawiła głębokie wrażenie.

Moskwa d. 4. grudnia. „Moskiewskie Wiedomosti" przynoszą oświadczenie naocznego świadka o katastrofie. Pociąg carski wyjechał o północy z Symferopola w pół godziny po pociągu z pakunkami dworskiemi, złożonym z 14 wagonów i 2 lokomotyw, i mieszczącym 50 osób. Przypadkowo pociąg pakunkowy został na przestrzeń półgodzinną przepędzony przez pociąg dworski. Na półtrzecia wiorsty przed dworcem kolejowym w m. Moskwie usłyszano pod pociągiem pakunkowym silny łomot w skutek eksplozji. Pierwsza lokomotywa została od pociągu oderwaną, druga zeszła z toru; wagony stały częścią w poprzek szyn; wagon czwarty leżał do góry kołami wywrócony. Na boku kolei była znaczna jama. Stojący niedaleko drożnik kolejowy i jeden gorodowy (policjant) otrzymali ciężkie skaleczenie.

Spiskowcy spodziewali się cara w drugim pociągu. W próżnym domu w pobliżu znaleziono druty i baterję elektryczną, zakupione we wrześniu przez jakiegoś młodego człowieka, który się przedstawił jako obywatel z Samary. Pod pozorem wywożenia piasku z piwnicy, wybrano w ziemi kanał, na minę przeznaczony. Mina ma 22 arszynów długości a 3 arszyny głębokości. Jak widać z pozostawnionych ubiorów, kilka osób tam pracowało.

Paryż 4. grudnia. „Journal officiel" podaje notę, wyrażającą najżywsze potępienie szkaradnego zamachu na cara przez całą Francję. Prezydent telegrafem wyraził carowi swoje uczucia. Waddington dołączył gratulacje rządu francuzkiego.

Tylko w jednej części nr. drukowane.

Moskwa d. 3. grudnia. Wczoraj o godzinie 11. wieczór odbył się wjazd uroczysty do zamku w Kremlu. Przed pojawieniem się cara odczytał marszałek szlachty wiadomość o straszliwej katastrofie wczorajszej. Z początku wszyscy jakby skamienieli. Potem nastąpiła powszechna radość i wołania: hurra!

Car pojawił się w sali Jerzego po północy, przyjął od gminy miejskiej chleb i sól i miał następującą przemowę: „Cieszę się, moi panowie, iż was znowu widzę. Pamiętny jestem waszej wierności i przywiązania z powodu okropnego wydarzenia z d. 2. kwietnia. Te same uczucia objawiono mi ze wszystkich stron Rosji. Lecz zapewne już słyszeliście o wczorajszym wypadku. Bóg mnie ocalił jak i tych wszystkich co zemną jechali do Moskwy. Stroskany o Rosję oddałem się Opatrzności w opiekę. Ale buntowniczy duch musi być wykorzeniony. Zwracam się do was i do wszystkich dobrze myślących ludzi, aby zniszczyć złe, które się zakorzeniło. Zwracam się do rodziców, prowadźcie wasze dzieci na drogę prawdy i dobra, i wychowujcie nie zbrodniarzy, lecz pożytecznych mężów, prawdziwych obywateli Rosji".

Słowa te przyjęto okrzykami. Jutro rano car oczekiwany w Petersburgu.

Przyjechali dnia 4. grudnia 1879.

HOTEL ZORZA: M. hr. Grocholski z Królestwa. Br. de Vaux z Łańcuta. J. Leden z Łańcuta. T. Fedorowicz z Klebanówki.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Russocki z Jaworowa. Dr. L. Madejski z Brzeżan. J. Margulies z Bukaresztu.

HOTEL ANGIELSKI: W. Czajkowski z Swirza. S. Frank z Nahaczowa. T. Kownacki z Switarzowa. J. Tyszkowski z Hayworonki.

Lwów, z Izby handlowej 4 grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	241 50	244 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	145 —	145 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	269 —	272
„ kred. galic. po 200 złr	31	285 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 80	94 80
„ „ „ 4 „	87 50	88 50
„ „ „ 5 „ okres.	93 80	94 80
Banku hipot. galic. 6 pct.	98 [illegible]0	99 50
Galic. Zakł. kred włośc. 6 prct.	9[illegible] —	100 [illegible]0
III. Listy dłużne za 100 złr.		
gónego roln. kredyt Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct	[illegible]2 —	[illegible]4 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	9[illegible] 50	[illegible]6 [illegible]0
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	[illegible]5 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	8[illegible]	100 —
Losy miasta Krakowa	9 [illegible]0	21 —
„ Stanisławowa	[illegible]4 75	[illegible]6 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 44	5 [illegible]3
„ cesarski	5 45	5[illegible]
Napoleondor	9 [illegible]8	[illegible]88
Półimperjał rosyjski	[illegible] 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] [illegible]8	1 75
„ papierowy	1 21½	1 2[illegible]
100 marek niemieckich	57 50	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	98 85	100 [illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 2. grudnia 1879.
godzina 2. minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred	259.50
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	138.—
Unionsbank	94.40	Kolej Kar. Lud.	242.50
Nordbahn	230.25	Kolej Połud.	82.—
Kolej Alföld.	138.25	Kolej Elżbiety	176.—
Kolej Lw.-czer.	146.—	Węg. Nordostb.	129.50
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	119.10
Węg. obl. p. w zł.	77.—	Galiz. indemniz.	95.75
Losy z r. 1864	165.—	Losy siedmiog.	109.25
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	17.75
Renta węg. 6%	95.70	Kolej Państw.	—.70
Bankverein	137.—	Rosy. rubel pap.	1.22¼
Losy węgier.	108.80	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 4. grudnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	280 70	Anglo-Austrjackie	137.50
Kolej Kar. Lud.	242 75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	94.50	Napoleondor	9 30
Rosyj. banknoty	1 22¼	Usposobienie:	silne.

Berlin d. 3 grudnia.
godzina [illegible] minut 40 popołudniu.

Rosyj. bankn.	212.[illegible]0	Akcje kredyt.	[illegible]89 —
Lombardy	42. -	Galicyjskie	105.50
Kolej Rumuńs.	44 50	Austrjackie bankn.	173.40

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
4½ Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 —	94 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 [illegible]0	88 25

Lwów d. 4 grudnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 54 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mieszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

NADESŁANE.

Pociąg pospieszny, który wczoraj wieczór z Krakowa wyjechał a dziś rano do Lwowa przybył, zatrzymanym być musiał za pomocą linki sygnałowej przez urzędnika kolei Karola Ludwika, z powodu zapalenia się jednego wozu II. klasy kolei północnej cesarza Ferdynanda, który się z dołu od podłogi palić zaczął.

Usilnym staraniom służby kolejowej udało się bez żadnego uszkodzenia podróżnych i ich rzeczy, wóz gorejący od reszty pociągu oddzielić i cały pociąg od dalszego niebezpieczeństwa uchronić.

Wypadek ten spowodował spóźnienie tego pociągu o 2 godziny 55 minut, który dopiero o godz. 8. m. 15 rano do Lwowa nadszedł.

Wiedeń 2. grudnia.	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	68 [illegible]0	68 6[illegible]
„ w srebrze 5 „	70 7[illegible]	70 85
Losy 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	124 25	12[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	129 [illegible]	129 7[illegible]
„ 1860 „ 100 „ „	13[illegible]	134
„ 1864 „ 100 „ „	161 75	16[illegible] 25
Losy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 75	144 —
Renta złota 4. proc.	81 0[illegible]	81 20
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	96 75	96 2[illegible]
Bukowińskie	92 —	93 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	95 70	95 85
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. procentowe	115 50	116 -
Węgierska poż. po 100 złr.	108 75	109 2[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	138 9[illegible]	138 5[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	161 50	16[illegible] -
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	280 7[illegible]	2[illegible] 9[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible] 9 5	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 zł.	81[illegible] —	81[illegible]
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	841	842
Unionbank po 100 złr.	94 40	94 6
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	122 [illegible]0	122 7[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 10	[illegible]3 5
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]0 50	61
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	138 —	138 5
Elżbiety „ „ m. k.	175 7[illegible]	176 2
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	230[illegible]	2307
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	1[illegible]4 5	[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	242 50	243
Lwow. Czer. Jassk. po 200 zł.	146	146 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.		
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	143 75	143 [illegible]
„ „ lit. B. po 200 „	89 [illegible]	9[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	[illegible]48 75	[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. m.	1[illegible]9 —	[illegible]10
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	264 50	[illegible] —
Südbahn po 200 zł. srebr.	82	82 [illegible]0
Tramway wied. po 170 zł.	199 75	[illegible]0 25
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	112 2	112 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	[illegible]0 —	[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	129	129 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	117 2[illegible]	117 7[illegible]
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 [illegible]	99 [illegible]0
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	86 5[illegible]	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	98 7[illegible]	—
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	98 75	99 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	— —	99 [illegible]0
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	101 [illegible]0	101 8
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	8[illegible] 3	81 [illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	8[illegible] 7[illegible]	84 2[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible] 50	9[illegible] 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible] 50	96 7[illegible]
„ em. 1862 5 proc.	9[illegible] —	95 [illegible]0
„ em. 1870 5 „	92 80	93
„ em. 1872 5 „	[illegible]6 —	96 80
Ferdynanda półn. 5 proc. m. k.	[illegible]4 —	104 2[illegible]
„ „ 5 „ w. a.	101 50	102 2[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	103 25	10[illegible] 7[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 [illegible]	10[illegible]
„ II. em. 5 proc.	101 2	101 7[illegible]
„ III. em. 1871 300	101 25	101 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]4 60	84 8
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	87 8[illegible]	[illegible]8 20

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	81 20	81 40
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	77 80	78 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	88 —	88 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]6 6[illegible]	[illegible] —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	86 10	86 3
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 proc.	74 80	75 10
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	177 25	178 —
Clary po 40 złr. m. k.	4[illegible] 7[illegible]	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 —	[illegible]8 —
Krakowska po 20 zł.	20 2[illegible]	[illegible] [illegible]0
Palffy po 40 zł. m. k.	4[illegible]	40 5[illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	53 25	5[illegible] 76
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 7[illegible]	46 2[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 2[illegible]	25 7[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k.	32 50	33
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	36 [illegible]	37 [illegible]0
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	[illegible]7 0	[illegible]7 [illegible]0
Frankfurt 100 mark	57 [illegible]	57 20
Hamburg 100 mark	[illegible]7 0[illegible]	67 [illegible]0
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]6 60	116 95
Paryż 100 franków	[illegible]6 2[illegible]	46 25

Nakładem Wydawnictwa
CZYTELNI LUDOWEJ
w Krakowie wyszły:

SIEDM KALENDARZY
na r. 1880.
układu A. Nowoleckiego

1) **Illustrowany powszechny** 65 ct., na uczczenie rozpoczynającego się jubileuszu **J. Majera,** Prezesa Akademii Umiejętności. Oprócz działu informacyjnego, kalendarz ten zawiera w sobie ważniejsze artykuły, a mianowicie: Kalendarz historyczny od czasów Piastowskich aż do powstania Kościuszkowskiego. Józef Majer, szkic biograficzny (z portretem). Stanisław hr. Tarnowski, szkic biograficzny (z portretem). Chronologia wypadków historycznych, tyczących się ziemi polskiej od r. 1795 do 1830 r., skreślił W. G..ski. Odkrycia, wynalazki i pomysły znaczniejsze dokonane w ostatnich 100 latach, zebrał W. Rz..ski.

2) **Krakowski** domowy gospodarski 45 ct., w którym wobec wzrastającego gospodarstwa stawowego w Galicji, umieszczonym jest ważny artykuł **kalendarz rybacki** itd.

3) **Ludowy** 18 ct.

4) **Kalendarzyk pugilaresowy** 25 ct., z portresem jubilata Majera i krótkiem wspomnieniem o życiu, z okładką litografowaną, przedstawiającą odrestaurowanie Sukiennic, Zamek itp. 40 ct (złocone brzegi).

5) **Kieszonkowy** 18 ct. (oprawny w skórę i jedwab 40 ct.)

6) **Ścienny** z portretem jubilata Majera 25 ct.

7) **Biórkowy** na kartonie drukowany 24 ct. — wszystkie te kalendarze nabyć można we wszystkich księgarniach, składach materjałów piśmiennych itd., jak również u *H. Nowoleckiej*, utrzymującej biuro umieszczeń nauczycieli, nauczycielek itd. ulica Gołębia niższa nr. 188. Biorącym na tuziny odstępuje się znaczny rabat. — Tamże nabyć można następujące wyszłe dziełka:

Pół wieku pracy J. I. Kraszewskiego wraz z szczegółowo opracowaną biografią przez A. Nowoleckiego i Wł. Sabowskiego, z portretem fotodrukowanym [illegible] 20 ct.

Żywoty 18 świętych niewiast polskich [illegible] 20 ct. 4059 1—3

Adolfa I. Pollaka
Wiedeń, I. Brandstätte 5.
„zur elektrischen Feder"
JOHNSONA
angielski patentowany
krochmal lśniący.

[illegible]

PRZESTROGA: W najnowszym czasie sprzedają w handlach fałszowany krochmal pod rozmaitemi nazwiskami, a to: *Wiedeński krochmal lśniący, Olivier, Paryski krochmal lśniący* itp. z tego względu ostrzegam P. T. Publiczność przed oszustwem. Tylko te pakiety są prawdziwe, które zawierają na spodniej opasce oryginalny podpis: **„G. Johnson w Londynie."**

Prawdziwy atrament do znaczenia bielizny 50 ct.

Realność

składająca się z dwóch domów murowanych z urządzoną piekarnią i wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, niosąca 500 zł. rocznego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki ulica Łyczakowska l. 62. 4018 1—3

Bracia Langner,
Lwów, ul. Halicka, 19.
polecają:

Rękawiczki,
glace, sarnie i jelonkowe,
własnego wyrobu,
sukienne, futrzane i t. p.
szelki, czapki, poduszki,
przybory do szermierki,
bandaże rupturowe,
i wszystkie wyroby rękawiczniczne. 3870 2—?
KRAWATKI.
Przybory do podróży i toaletowe.

Rasowo i od oczu grający najnowsze tańce na fortepianie dobrze od lat kilku znany Szan. Publiczności poleca się łaskawej pamięci. Adres: **Rynek Nr. 44. II. piętro** lub w szkole tańców A. Schon. Na żądanie ma towarzysza ze skrzypcami.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
Kapsułek 80 ct.
wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 3776 18—?

Kropie amerykańskie
I ELIKSIR od bólu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy,

znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazek publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. Braci Rozenb... pod Jeleniem w Rynku i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pojelskiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Sznerera, w Krakowie u pp. Szoblerajskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze ces. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9—?

Ceny kropli: Większe pudełko z 8 środkami 8 zł., mniejsze z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Przewyborne
przez „SUEZ" sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie:

3702 1—? Cena za 1/2 kilo

Nr. 1. **Taszu,** żółtokwiatowa aromat.	zł. 4.40
Nr. 2. **Juntojczan,** białokwiatowa arom.	zł. 3.60
Nr. 3. **Naudzyn,** czarna aromatyczna	zł. 3 —
Nr. 4. **Souchong,** czarna mało narkot.	zł. 2.50
Nr. 5. **Congo,** czarna familijna	zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty	zł. 1.20
Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kowal,

kawaler, 30 lat liczący, praktycznie uzdolniony, zaszczycony dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniego miejsca przy jakim większym skarbie dworskim. Adres: **A. G.,** poste rest., Brzozów. 4087 1—?

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i Krzyżanowskiego obok Brygidek 2654

Ktoby miał na sprzedaż

ogiera

młodego niżej 15 miary bardzo silnej budowy maści ciemnej, zdolnego do użytku raczy podać warunki kupna do zarządu [illegible]

Knihynicach

[illegible]

RYBY STAWOWE

[illegible]

Esencję

[illegible]

Apteka F. Stechera
w Stanisławowie.

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3681 1—?

Domowe apteczki
homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Szkoła kroju i szycia
sukien damskich
Ksawerego Głodzinskiego.

została przeniesioną z pod nr. 18 ulicy Halickiej **pod Nr. 21.** na tej samej ulicy na pierwsze piętro, i oddana pod zarząd **p. Pauliny Steidl.** Wykład nauki prowadzony będzie tak samo jak dawniej z zastosowaniem tylko do nowego wydania czwartego, w którem to dziele pomieściłem wiele ułatwień w nauce, i zastosowałem do najświeższej mody. Będąc teraz sam przy otwarciu nowego kursu, zostawiłem wiele ulepszeń przezemnie wypraktykowanych, a które będą jak najdokładniej udzielane przy nauce kroju i szycia. Równocześnie będą nadsyłane z **Warszawy różne modele,** zastosowane przezemnie do wymagań mód paryskich, które zastosowania będą wchodzić w dział nauki. Zatrzymując i nadal zwierzchnictwo naukowe technicznego kierownictwa, dołożę wszelkich starań, i nie będę szczędził kosztów, aby uczennice mogły jak największe korzyści osiągnąć z moich prac.

Cena kursu zwykła, dzieło zaś moje w dwóch tomach: Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien damskich, wydanie czwarte, kosztuje 4 zł. a. w., a linijki krojowe, należące do tego dzieła, 1 zł. 50 ct., proste 70 ct. 4019 2—6

Ksawery Głodziński,
nauczyciel i autor.

Zupełnie nieprzemakalne
Menżykowy

z najlepszej styryjskiej gumki wełnianej, koloru brunatnego, siwego lub czarnego czysto koloru naturalnego.

Lekki płaszcz podróżny z kapuzą	7 zł.
Lekki płaszcz do podróży lub polow.	10 zł. 50 c.
Menżyków lub suknia wierz.	12 zł.
Gruby zimowy Menżyków, dobrze podszyty	16 do 22 zł.
Piękne kurtki lub styr. Sacco	12—16 zł.
Damskie paletoty lub płaszcze cesarskie w najmodniejszych fasonach, szykowne	12—20 zł.

Nieprzemakalne styr. kapelusze, dla panów i pań,
z dobrej miękkiej gumi, uznane za najlepsze i najpraktyczniejsze nakrycie głowy dla panów i pań 2.50—4 zł.

Wszelkie gatunki modnej materji na ubrania z najczystszej styryjskiej wełny owczej, zupełnie nieprzemakalnej dostarczam na metry lub w gotowych sukniach [illegible]. 3952 2—8

Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung w [illegible], Styrja.

Podziękowanie.

Będąc niedawno przeszło jedno miesięczną ciężką chorobą złożony, bo zagrażającą kalectwem — doznałem w skutek energicznego i racjonalnego leczenia, tutejszego miejskiego lekarza WP. **Thumina** zupełnej ulgi, tak dalece, że obecnie zawdzięczając jedynie lekarzowi WP. Thuminowi wyleczenie, przyszedłem do zdrowia.

Owoż za ten czyn składam publicznie WP. Thuminowi, lekarzowi w Bohorodczanach wraz z rodziną moją najserdeczniejsze podziękowanie, zalecając zarazem Szan. Publiczności tak praktycznego i pracowitego lekarza. 4088 1—1

Bohorodczany 1. grudnia 1879.

Teofil Grączykowski,
c. k. kancelista sądowy.

Realność

w **Żurawnie,** składająca się z 8miu morgów pola, 2 morgów ogrodu, pomieszkania i budynku ekonomicznego, jest zaraz do sprzedania, cena 4 000 zł. Bliższą wiadomość udziela Krupińska w Żurawnie. 4085 1—3

Masę do hektografów !!!

najnowszy wynalazek, **patentowany i premiowany,** dająca się użyć do **wszystkich** aparatów, oddaje kopie jak litografie **za pomocą zwilżenia zimną wodą, nie wypotrzebowując masy pod gwarancyą.** łatwo i nie do zmycia, kilo po 1 złr. 80 ct.; stosowne do tego **atramenty** nieoszacowanej dobroci i wydatności, **łatwe do pisania** (jak zwyczajny atrament), także czarny (przewyborny!) dostarcza najtaniej jako specjalność **K. k. conc. Laboratorium, we Wiedniu, IV., Schäffergasse 21.** Handlom papierowym, odprzedającym, fabrykantom aparatów itp. wysoki rabat. 3582 1—3

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 3448 4—52

Do wygrania
15. grudnia
NA LOSY
pożyczki węgierskiej
Główna wygrana zł. 150.000.
Cena całej promesy złr. 3.50, pół zł. 2.25.

12. lutego 1880
na losy loterji rządowej
6272 wygranych w wartości zł. 230.200
Cena losu 2 zł.
Losy po 50 ct. główna wygrana 1000 dukatów.
Do nabycia w handlu
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie.

Najnowszy i największy z taniości znany

magazyn zabawek
Henryka Müllera,
przy rogu ulicy Halickiej, nr. 6., we Lwowie,

osobiście zakupione w Paryżu, Lipsku, Norymberdze i Wiedniu, niemniej wyroby krajowe, poleca na zbliżające się pamiątki **św. Mikołaja, Gwiazdke i Nowego roku,** swój dobrze zaopatrzony **SKŁAD ZABAWEK,** po bardzo niskich cenach, jako to:

Lalki pysznie ubrane z włosami i bez włosów, sztuka po ct. 15, 20, 30, 40, 50, 60, 80, i złr 1 do 15.
Zabawki pomysłu Fröbla; rozbudzające umysł dziatek, oraz pouczające dla wieku od 5 do 10 lat, sztuka od 50 ct. do 5 zł.
Pianina metalowe, flety, skrzypce, harmoniki, trąbki, kataryuki, fortepianiki sztuka od 20 ct do 5 zł.
Latarnie magiczne, poprawnego systemu z 12 obrazk., sz. od zł. 1 do 20.
Zwierzęta z futerkiem wszelkiego rodzaju, sztuka od 15 ct. do 5 złr.
Ubrania dla dziatek, jako to: porucznika, ochotnika, Jokeya, strażaka ogniowego, sztuka od 4 do 6 złr.
Wozy pakowne, omnibusy, koleje, powozy, kolej końska, sztuka od 20 ct. do 20 złr.

[illegible]

Towar kupiony za **5 zł.** odsyłam franco. — Cenniki na żądanie franco.

Przeciw wyłysieniu głowy,
Olejek taninowy dr. Moras.

3532 10—24

[illegible]

Między innemi i następujące: i ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Moras należną pochwałę, gdyż takowy nietylko że zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.

Wiedeń. Andrassy.

Wielorakie środki nie były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż za porada mego lekarza zacząłem używać olejek taninowy dr. Moras, który w krótkim czasie wyleczył mię z tej choroby. Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wynalazcy najżywsze podziękowania.

Praga 10. lutego 1877. Kinsky.

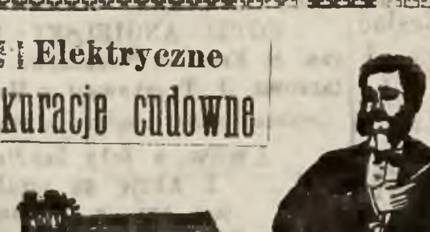
Do nabycia we flaszkach po 2 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Moras."

NOWY SPOSÓB LECZENIA
ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego
Dra ADDISON
I KROPLI ODRADZAJĄCYCH
Dra SAMUELA THOMPSON

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, któraby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej braknie. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Autin, 12; we Lwowie w aptece pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 3451 3 ?

Elektryczne
kuracje cudowne



należą obecnie do najgodniejszych podziwienia i słusznie musi się do tej sławy nauki dodać, iż podobnego senzacyjnego postępu w metodzie leczenia nie spostrzeżono.

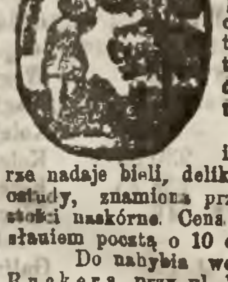
Skutki są tak zadziwiające, i znane, że poleceń dalszych nie wymagają. Za skutek tego sposobu leczenia ręczy już dostatecznie ta okoliczność, iż w każdym szpitalu klinika i wykłady praktyczne specjalnie dla kuracyj elektrycznych są urządzone, i że również każdy wzięty lekarz podobny elektryczny aparat dla swych pacjentów posiada. Przyrządu tego przez najsławniejszych profesorów polecon go, (który śmiało można powiedzieć, jest apteczką domową), każdy może łatwo się nauczyć używać a działa on w następujących słabościach tak dobroczynnie i uzdrawiająco, iż chory w krótkim bardzo przeciągu czasu wylecza się z swych cierpień. Kuracyj elektrycznych używa się z skutkiem przy reumatyzmie i porażeniach wszelkiego rodzaju, osłabieniu nerwowem, cierpieniach mózgu i szpiku pacierzowego, epilepsji, konwulsjach, drganiach, celem wzmocnienia nerwów wzroku słuchu i zmysłów, w kurczach, newralgii, chorobach żołądkowych etc. i nawet przy zastarzałych cierpieniach.

Dotychczas nabycie takiego aparatu było tak dalece kosztownem, iż mniej zasobni takowego mieć nie mogli. Teraz jednakowoż skutkiem wielu zamówień tak znacznie się zmniejszyły koszta produkcji, iż cały aparat taki niezbędny dla każdej familii kompletny wraz z dokładnym przepisem użycia po nadzwyczaj niskiej cenie 6 złr. się sprzedaje.

Aparat ten nadaje się do celów naukowych i dlatego poleca się go szczególnie wszystkim uczniom dorośléjszym, profesorom i zakładom naukowym dla doświadczeń naukowych. 2572 3—4

Dostać można w głównym składzie
Magazin zum Liebling
Wien, 26, Praterstrasse 26.

Dr. Fryd. Lengila
balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniące białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy pl. Krakowskiej. 3524 4—24

Ryby morskie

Z powodu obecnej pory zimowej, rozpocząłem znowu **wysyłkę ryb morskich,** i polecam:

świeżo wypatroszone łupacze, dorsz, sztokfisz, flondry [zw. sol-] 5 kl. skrz. zł.	1.70
wędzone tłuste flondry „ „ „ „	2. —
„ albań. węgorze „ „ „ „	6 —
węgorze marynowane „ „ becz. „	4 —
śledzie pieczone, mar. „ „ „ „	2.60
łupacze „ „ „ „	2.10
sole [Seezungen] „ „ „ „	2.10
Raki morsk. w pusz. 9 pusz. à 1/2 k. „	4.15
łosoś 9 puszek à 1/2 kil. puszka „	4.20
islandzka rulada rybia 5 kl. becz. „	2.30
ruskie sardynki „ „ „ „	1.85
Christiania-Anchovis [400 sz.] 5 k. „	2.50
holender. śledzie pełne 5 kl. becz. „	1.80
norwegs. śledzie tłuste 5 „ „ „	1.50

3 beczułki lub faski jednego lub różnego gatunku o 35 ct. taniej,

najl. gr.-ziar. kawior url. becz. 4 k. zł.	7.80
„ „ „ „ „ 2 „ „	4.50
„ „ „ „ „ 1 „ „	3. —

Wszystko **franco** do każdej stacji pocztowej Austro-Węgier. Dokładne cenniki i recepty kucharskie bezpłatnie. 3658 1—1

Ottensen p. Hamburgiem. **A. L. Mohr.**

Ces. [illegible] krajowa
Fabryka
Bielizny i płócien
Weldler & Budie
F. R. dostawców nadwornych
Główny skład:
Wiedeń I. Tuchlauben 13.



polecają jako praktyczny
podarek na Gwiazdkę

6 sztuk prawdz. chusteczek obrabianych z dwolnemi literami 90 ct. te same z najlepszego płótna 2 zł. 25 ct. białe batystowe chusteczki z eleg. literami 70, 80, 90 ct. Zimowe szlafroki z materji wełnianej we wszelkich kolorach 5, 6, 7 zł. Angiel. kostiumy flcowe i flanelowe, najmodniejsze 10, 12, 16 zł., kalesony i spodnice z barchanu flce lub flaneli po 2, 3, 4 zł., kaftanki negliżykowe 3, 4 do 8 zł. Najlepsza i najtańsza bielizna męzka i damska elegancko wykonana po oryginalnych cenach fabrycznych. Ilustrowana książka z kosztorysami na wyprawy ślubne bezpłatnie i franco. Wysyłki za pobraniem. Co by się nie podobało będzie napowrót przyjęto. 8583 8—12

Tyrolski
SYROP
piersiowy.

Ten z najskuteczniejszych ziół tyrolskich Alp sporządzony, przyjemnie smakujący ekstrakt zyskał sobie w krótkim czasie sławę wybornego środka leczniczego przeciw **cierpieniom szyi i piersi,** jako to: **katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, duszności, kurczom piersiowym** i t. p., dalej przeciw rozmaitym **cierpieniom szyi u dzieci.**

Cena flaszki *1 złr.*

Prawdziwy do nabycia: u fabrykanta apt. **O. Klement w Insbruku** (Tyrol); *we Lwowie* w apt. Z. Ruckera; *w Stanisławowie* w apt. Amirowicza. 3885 2—10

PROSPEKT.

Wobec tak rozbudzonego zamiłowania do czytania, gdy pokarm ducha, jak pokarm ciała stał się już niezbędną potrzebą klas inteligentnych w społeczeństwie, pragniemy rozpowszechniać jak największą ilość uznanych arcydzieł tak polskich jak innych narodów.

W tym celu wychodzić będzie w Tarnowie od 1. stycznia 1880 r.

BIBLIOTEKA UNIWERSALNA
arcydzieł polskich i obcych

z poezyi, dramatu, trajedyi, komedyi, najlepszych powieści, z wymowy, dziejów, filozofii, estetyki, podróży, krytyki itd. z geniuszów takich jak: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Zaleski, Goszczyński, Pol, Rzewuski, Homer, Dante, Szekspir, Kalderon, Byron, Molier, Gete, Sziller, Puszkin, Tołstoj i wielu innych.

Co miesiąc ukaże się jeden tom, pięknie zbroszurowany na pięknym i gładkim papierze, zupełnie na wzór prospektu, ten sam papier, wielkość i czcionki. Każdy tom miesięczny zawierać będzie 160 takich stronnic, co na rok uczyni 1920 stronnic czyli tomów 12.

W tych 12. tomach umieścimy dzieł najmniej 10, z tych cztery większych a sześć mniejszych.

Prenumerata „Biblioteki uniwersalnej" razem z przesyłką pocztową wynosić będzie:

W Galicyi i całej Austrji rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr, kwartalnie 1 złr.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całem cesarstwie Niemieckiem z przesyłką pocztową rocznie 8 marek, półrocznie 4 marek, kwartalnie 2 marki.

Prenumeratę przysyłać można wprost do redakcyi: „Biblioteki Uniwersalnej" w drukarni J. Styrn w Tarnowie.

Również prenumerować można we wszystkich księgarniach i pocztach tak w kraju jak i za granicą.

Obok tego wydamy rocznie przynajmniej 2 wielkie dzieła, drogą osobnej prenumeraty, której cena dla prenumeratorów Bibl. Uniw. będzie o wiele zniżona.

U narodów zachodnich, jak u Anglików i innych przy dawaniu wyprawy lub posagu pannie niezbędną rzeczą jest piękna i doborowa biblioteka. Czyż zwyczaj ten, przynoszący chlubę Anglikom, nie jest godnym naśladowania.

Życie rodzinne stoi w Anglii najwyżej prawie ze wszystkich społeczeństw; to też trudno byłoby w Anglii o dom inteligentny, w którymby nie było pięknej i doborowej biblioteki, obok której zgromadza się rodzina, i wspólnie wieczorami po pracy zasiada do duchowej uczty. Wszak prawa do używania tych najwyższych i najpiękniejszych owoców umysłu ludzkiego posiadamy wszyscy, tego nam nikt nie zaprzeczy, bo Bóg zsyła jeniuszów dla wszystkich. Dlaczegoż z tych praw korzystać nie mamy. Otóż naszem staraniem będzie, aby wszyscy, pragnący wiedzy, mogli po latach kilkunastu posiadać własną doborową biblioteczkę prawdziwych arcydzieł. Któż teraz nasze chęci poprzeć może? Tylko samo społeczeństwo, do którego z otuchą szczerą i uczciwą chęcią się udajemy.

Odpowiedzialny wydawca.

Upraszamy najuprzejmiej o wczesne przysyłanie prenumeraty.
Tarnów dnia 22. listopada 1879.

Dla AMATORÓW HERBAT! śmiało polecić można
Londyński skład herbaty
Juliusza ADAMA we Lwowie.

[illegible]

Herbata czarna,	**Herbata mieszana,**
Congo	Melange
Moning Congo	Familijna
Kaysow	Melange de Londres
Souchong	Cesarskie Melange
Herbata karawanowa	Melange de fleurs
Prawdz. z cesarskich herbat	Herbata Salonowa

Oprócz tego poleca i utrzymuje na składzie **Biszkoty** do herbaty prawdziwe angielskie funt 80 ct.

Rum prawdziwy Jamaica, **Ponczowa Esencja, Arak** i **Cognac.**

Wina francuskie, austrjackie i węgierskie.

Rozolisy krajowe i zagraniczne. Sterine 50 letnie.

Posyłki na prowincję uskuteczniają się natychmiast, nie licząc nic za opakowanie szanownym odbiorcom nad str. 30, rozsyła się kosztem handlu czyli bezpłatnie. 3796

SŁABOŚCI PIERSIOWE
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

WILHELMA
rzymski, starodawny prawdziwy powszechny
leczący i ciągnący Plaster na rany, gangrenę i odmrożenia.

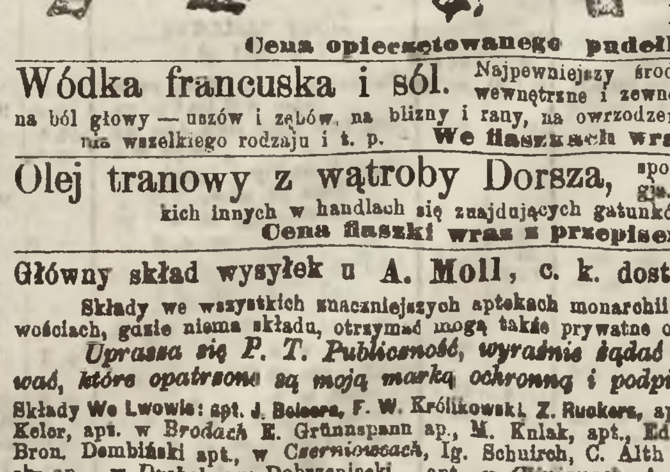
Ten plaster został przez JM. cesarza rzymskiego uprzywilejowany. **Siła i skuteczność** tego plastru jest szczególnie koreystną na **głębokie rany,** pochodzące z rozdarcia lub z pchnięcia, przeciw zjadliwym **czyrakom** wszelkiego rodzaju, nawet przeciw **zastarzałym,** perjodycznie **pojawiającym się ranom na nogach,** przeciw uporczywym czyrakom gruczołowym, przeciw **dolegliwym karbunkułom, zanokcicom, ropiącym** się i zapalonym **ranom na piersiach,** na gangrenę, nagniotki, zgniecenie, na **członki odmrożone,** na **fluksje gośćcowe** i tym podobne cierpienia. 3677 VII 1—16

Ten plaster kosztuje 40 ct. a. w. Mniej jak dwa pudełka nie wysyła się, i kosztują wraz ze stemplem i opakowaniem 1 złr. w. a.

Ten plaster jest prawdziwy do nabycia jedynie w
aptece w Neunkirchen pod Wiedniem, Franc. Wilhelma.

Także do nabycia we Lwowie: w aptekach Jakóba Beisera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera; w Brodach: u kupca M. S. Franzosa; w Krakowie: w apt. Wiktora Redyka; w Stryju; w apt. Juljana Zgórskiego.

MOLLA proszki seidlickie.
Jedynie prawdziwe,



jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaitę słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie óczu, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegia.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Upraszą się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 3772 31—52

Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kniak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach,* Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Gliniananch* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap., w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.